

Centrum zaprasza

Konferencja dotycząca zakończenia projektu „Budowa Interdyscyplinarne-go Centrum Nowoczesnych Technologii UMK w Toruniu” odbędzie się 29 listopada w Bibliotece Uniwersyteckiej.

Celem spotkania jest zaprezentowanie 4 projektów naukowo-badawczych realizowanych w ICNT UMK w Toruniu:

– *Genomika funkcjonalna w badaniach biologicznych i biomedycznych* (pod kierownictwem prof. Chandry Pareka z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska UMK) – godz. 10:15;

– *Centrum Metod Separacyjnych i Bioanalitycznych – BioSep* (pod kierownictwem prof. Bogusława Buszewskiego z Wydziału Chemii UMK) – godz. 10:35;

– *ZIFI – Zespół Interdyscyplinarnej Fizyki i Informatyki* (pod kierownictwem prof. Wiesława Nowaka z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UMK) – godz. 11:00;

– *Innowacyjne techniki badania mózgu człowieka w zdrowiu i chorobie* (pod kierownictwem prof. nauk med. Aleksandra Araszkiwicz z Wydziału Lekarskiego Col-

legium Medicum UMK w Bydgoszczy) – godz. 11:25.

Przedstawione zostaną też możliwości bezpłatnej współpracy przedsiębiorstw ze sferą nauki, badań i rozwoju. Organizatorzy zachęcają do współpracy zarówno przedsiębiorstwa, jak i jednostki sektora B+R. W programie konferencji znalazł się również panel z udziałem ekspertów w dziedzinie komercjalizacji wyników badań (od godz. 12:05) oraz zwiedzanie ICNT (od godz. 15:00).

Początek konferencji o godz. 10 w sali audytoryjnej (nr 10) Biblioteki Uniwersyteckiej, przy ul. Gagarina 11 w Toruniu. Udział jest bezpłatny, ale obowiązywała wcześniejsza rejestracja poprzez stronę <http://www.icnt.umk.pl/> bądź za pośrednictwem poczty elektronicznej (adres: nataliap@umk.pl). (w)



Fot. Andrzej Romański

Wsparcie na bank!

Fundacja Banku Zachodniego WBK przekaże Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika ponad 120 tysięcy złotych na wsparcie studentów nauk ścisłych i realizację programów badawczych. Umowa została podpisana 6 listopada.

Bank Zachodni WBK, należący do Grupy Santander, chce fundować doroczne nagrody dla najlepszego studenta nauk ścisłych (matematyka, informatyka, ekonomia). Ponadto w ramach realizacji programu „Santander Universidades” przygotowane zostaną dwa programy badawcze: „Tatarzy Krymscy – Tatarzy Polsko-Litewscy: losy historyczne, wzajemne relacje, solidarność polityczna” oraz „Ekologiczna ewolucja rynku finansowego (EcoFin)”. (w)

Wsparcie na bank!	3
Kronika rektorska	4
Teoria z praktyką.	4
UMK w rankingach.	5
Humanista XXI wieku	6
Laureaci Nagród Ministra Nauki 2013	8
Redaktor habilitowany!	8
Z posiedzenia Senatu	9
Docenione, wyróżnione	9
Prawda czy fałsz?	10
Prof. Jacek Staszewski (1933–2013)	12
Wjazdy do kampusu	13
Bardzo dobre wyniki platformy!	14
Z Londynu do Torunia	15
Tefsir i kibiny Dżennety	16
Przebudzenie	18
W cieniu Morrisona	19
Kaliningradzkie reminiscencje	20
Komunikacja naukowa	21
Listopadowa zaduma	21
W Słowenii.	21
Strzelają gole własnym wykładowcom.	22
Etyka biznesu	22
Przestrzeń przyrody.	23
W Galerii Forum	23
Dr Kazimierz Przybyszewski (1937–2013)	24
Jak przezwyciężyć problemy szkolnictwa wyższego?	25
Najpierw pajacyki, później Mikołaje.	25
Dyscypliny humanistyczne i ekologia	26
Od Nowa zaprasza	27
Z prac ZNP w UMK	27
Zapraszamy na łamy.	27
W odpowiedzi B. Gronowskiej, Z. Naworskiemu i A. Sokali	28
Brudno w lasku	29
Moja droga	29



e-mail: glos-umk@umk.pl

Zespół redakcyjny:

Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Marcin Czyżniewski, Andrzej Romański, Anna Supruniuk, Zofia Chyła-Belkot (korektor).

Stale współpracują:

Alina Dauksza-Wisniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Stefan Melkowski, Edward Saliński.

Adres redakcji: 87-100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne okładek: Edward Saliński

Opracowanie graficzne: Łukasz Aleksandrowicz, Adam Dobosz

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń, tel. 56 611-42-95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki.

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Kronika rektorska

2.10. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w inauguracjach roku akademickiego na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym i Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Tego samego dnia Prorektor wziął udział w immatrykulacji studentów I roku Wydziału Lekarskiego.

4.10. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w immatrykulacji studentów I roku Wydziału Farmaceutycznego.

8.10. JM Rektor **A. Tretyn** i prorektor **J. Styczyński** wzięli udział w uroczystości podpisania aktu przekazania przez władze Bydgoszczy budynku przy ul. Dworcowej 63 na potrzeby Collegium Medicum.

8.10. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w uroczystości inauguracji roku akademickiego w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy.

9.10. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z przedstawicielami Uniwersytetu w Se-bha (Libia).

9.10. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** spotkali się z prodziekanami Wydziałów UMK.

9.10. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w spotkaniu w Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, podczas którego zaprezentowano funkcjonowanie Flandryjskiego Instytutu Biotechnologii jako przykład współpracy nauki z biznesem.

10–11.10. Prorektor **J. Styczyński** uczestniczył w Centralnej Inauguracji Roku Akademickiego 2013/2014 Uczelni Medycznych oraz w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Uczelni Medycznych, które odbyły się na Uniwersytecie Medycznym im. Piastów Śląskich we Wrocławiu.

10–12.10. Prorektor **W. Duch** uczestniczył w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Nauki, które odbyło się na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

14.10. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w miejskich obchodach Dnia Edukacji Narodowej.

15.10. JM Rektor **A. Tretyn** był gościem posiedzenia Rady Wydziału Nauk Historycznych. Tego samego dnia JM Rektor otworzył wystawę ilustracji do dzieła Andreasa Vesaliusa *De humani corporis fabrica* w Bibliotece Uniwersyteckiej.

15.10. Prorektor **J. Styczyński** spotkał się z profesorami, którzy kończą zatrudnienie na UMK. Tego samego dnia przewodniczył posiedzeniu Rady Collegium Medicum.

16.10. JM Rektor **A. Tretyn** przewodniczył Oceniającej Komisji Odwoławczej.

17.10. JM Rektor i Prorektorzy wzięli udział w uroczystości wręczenia nagród za działalność naukową, dydaktyczną i organizacyjną pracownikom UMK.

17.10. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w spotkaniu przedstawicieli uczelni publicznych zorganizowanym w Ministerstwie Finansów.

17.10. Prorektorzy **B. Przyborowska** i **A. Sokala** wzięli udział w uroczystościach związanych z 40-leciem pracy naukowej prof. Witolda Wojdyły.

18.10. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w dorocznej konferencji NBP z cyklu *The Future of the European Economy*. Tego samego dnia Pani Prorektor wzięła udział w Gali Finałowej Konkursu *The Best Annual Report 2012*.

21.10. JM Rektor i Prorektorzy uczestniczyli w posiedzeniu Komisji ds. organizacji i rozwoju Uniwersytetu.

21.10. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w konferencji dotyczącej strategii rozwoju województwa kujawsko-pomorskiego do roku 2020.

24.10. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej w Poznaniu.

24.10. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w otwarciu Targów Pracy i Promocji Pracodawców – OFFerty 2013.

25.10. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w otwarciu II Ogólnopolskiej Konferencji „Państwo a gospodar-

ka. Instrumenty prawne realizacji zamówień publicznych”.

25.10. Prorektor **W. Duch** wziął udział w posiedzeniu Rady Konsorcjum Narodowego Centrum Radioastronomii i Inżynierii Kosmicznej.

25–26.10. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich zorganizowanym przez Uniwersytet Rzeszowski.

27.10. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w uroczystych obchodach 74. rocznicy pierwszych straceń na Barbarce.

31.10.–1.11. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w konferencji QS Apple w Seulu.

31.10.–2.11. Prorektor **J. Styczyński** wziął udział w kursie European Blood and Marrow Transplantation Group.

1.11. Prorektor **D. Dziawgo** uczestniczyła w dorocznej kweście na odnowienie zabytkowych nagrobków na cmentarzu św. Jerzego.

6.11. JM Rektor **A. Tretyn** podpisał umowę o współpracy UMK z Bankiem Zachodnim WBK w ramach programu Santander Universidades. W uroczystości uczestniczyła także prorektor **B. Przyborowska**.

6.11. Prorektor **B. Przyborowska** uczestniczyła w otwarciu konferencji „Jakość w sporcie”. Tego samego dnia Prorektor wzięła udział w otwarciu imprezy organizowanej przez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania wraz z Ambasadą Francji w Polsce: „Dni Campus France w Polsce – studia we Francji”.

7.11. Prorektor **D. Dziawgo** wzięła udział w uroczystej inauguracji II edycji Akademii Praktyków Biznesu.

7.11. Prorektor **A. Sokala** wziął udział w IV Międzynarodowej Konferencji Interdyscyplinarnej pt. „Jeden świat – wiele kultur. Współczesne wyzwania rozwoju społecznego i gospodarczego”, która odbyła się w Kujawsko-Pomorskiej Szkole Wyższej w Bydgoszczy. (czy)

Teoria z praktyką

Druga edycja projektu edukacyjnego pod nazwą Akademia Praktyków Biznesu wystartowała 7 listopada. Cykl 8 bezpłatnych wykładów z zakresu ekonomii i zarządzania jest organizowany przez Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK oraz firmę NEUCA SA.

Projekt adresowany jest przede wszystkim do studentów oraz absolwentów UMK, ale ma charakter otwarty: mogą w nim uczestniczyć wszyscy mieszkańcy Torunia, których interesuje tego rodzaju tematyka. Specyfika przedsięwzięcia polega na niecodziennym ujęciu zagadnień, które będą przedmiotem

wykładów. Zostaną one zaprezentowane z punktu widzenia nauki – z jednej oraz praktyki biznesowej – z drugiej strony. Każdy wykład poprowadzi dwóch prelegentów – ekonomista z UMK oraz jeden z menedżerów z firmy Neuca SA, dla którego omawiane zagadnienia stanowią obszar codziennej pracy.

Wykłady będą miały miejsce w Auli Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK, przy ul. Gagarina 13a w Toruniu. Będą odbywać się w czwartki o godz. 17. Ostatni wykład zaplanowano na 10 kwietnia 2014 r.

Uczestnicy wszystkich lub prawie wszystkich wykładów (możliwa jest jedna nieobecność) otrzymają specjalne certyfikaty sygnowane przez Neuca SA. (w)

UMK w rankingach

Na październikowym posiedzeniu Senatu rektor prof. Andrzej Tretyn zaprezentował dane dotyczące pozycji UMK w krajowych i światowych rankingach. Tę prezentację poprzedził informacją na temat Platformy Czasopism Cyfrowych UMK, która ma za zadanie zwiększenie poczytności naszych czasopism, a w konsekwencji także liczbę cytowań publikowanych w nich artykułów.

Co do zasady, publikowanie artykułów w systemie „open access”, który gwarantuje możliwie najszerszy krąg odbiorców, jest kosztowne. Koszt publikacji sięga kilku tysięcy dolarów. Natomiast Platforma Czasopism Cyfrowych UMK funkcjonuje właśnie na zasadzie wolnego dostępu i pozwala na bezpłatne publikowanie prac w czasopismach wydawanych przez Uniwersytet. Możliwość ta dotyczy zresztą nie tylko uczonych zatrudnionych na UMK. Jak dotąd akces do platformy zgłosiło 26 redakcji. Są to głównie czasopisma humanistyczne, ekonomiczne itp., czyli te, które zazwyczaj są rzadziej cytowane. W wolnym dostępie znalazło się 1700 artykułów. Każdy z nich może być łatwo odszukany przez zainteresowanego czytelnika poprzez na przykład narzędzie Google Scholar. Tych 1700 artykułów pobrano ponad 60 tys. razy. Autorzy tych prac już wkrótce powinni zanotować konkretne korzyści płynące z globalnej obecności. Oczywiście prowadzenie platformy wiąże się z kosztami. Po pierwsze są to koszty pracy, a po drugie koszty zakupu tzw. numerów DOI, czyli cyfrowych identyfikatorów dokumentów elektronicznych. Za każdy numer trzeba zapłacić 1 USD, chyba że dana praca ma więcej niż 2 lata (wówczas płaci się 0,15 USD).

W rankingu uczelni „Polityki” (<http://www.polityka.pl/nauka/1543843,1,naukowy-ranking-uczelni-polityki-warszawski-przed-jagiellonskim.read>), mającym charakter czysto naukowy, UMK uplasował się na siódmym miejscu w Polsce. Wyżej znalazły się tylko: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Wrocławski, Warszawski Uniwersytet Medyczny i (tu pewna niespodzianka) Uniwersytet Gdański. Natomiast za nami znalazło się 79 uczelni, w tym Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Wśród 19 uniwersytetów znaleźliśmy się na miejscu piątym. Na miejsce w rankingu wpływ miały następujące kryteria: liczba publikacji, liczba cytowań, Indeks Hirscha, zmodyfikowany Indeks Hirscha, który wiąże zwykły Indeks Hirscha z pulą publikacji wziętej do jego obliczenia, a także progresywny

Indeks Hirscha. Pod względem liczby publikacji, notowanych w bazie Web of Science firmy Thomson Reuters, znaleźliśmy się na piątym miejscu. Rocznie pracownicy UMK publikują około 800 takich prac. Taką samą pozycję zajmujemy pod względem liczby cytowań bez autocytowań. Wartość Indeksu Hirscha 89 oznacza, że 89 prac autorów z UMK było cytowanych co najmniej 89 razy. Średnio każda praca napisana przez pracowników naszej Uczelni była cytowana nieco ponad 9 razy. Pod względem wartości progresywnego Indeksu Hirscha, który powstaje przez pomnożenie zwykłego Indeksu Hirscha ze zmodyfikowanym (biorącym pod uwagę wielkość jednostek), UMK zajął czwarte miejsce.

W naukach humanistycznych jesteśmy na drugim miejscu wśród polskich uniwersytetów. Stąd też nie dziwi uzyskanie przez Wydział Humanistyczny kategorii A+. Wysokie miejsca dają nam też nauki matematyczne, jak również techniczne (z fizyką techniczną i informatyką stosowaną).

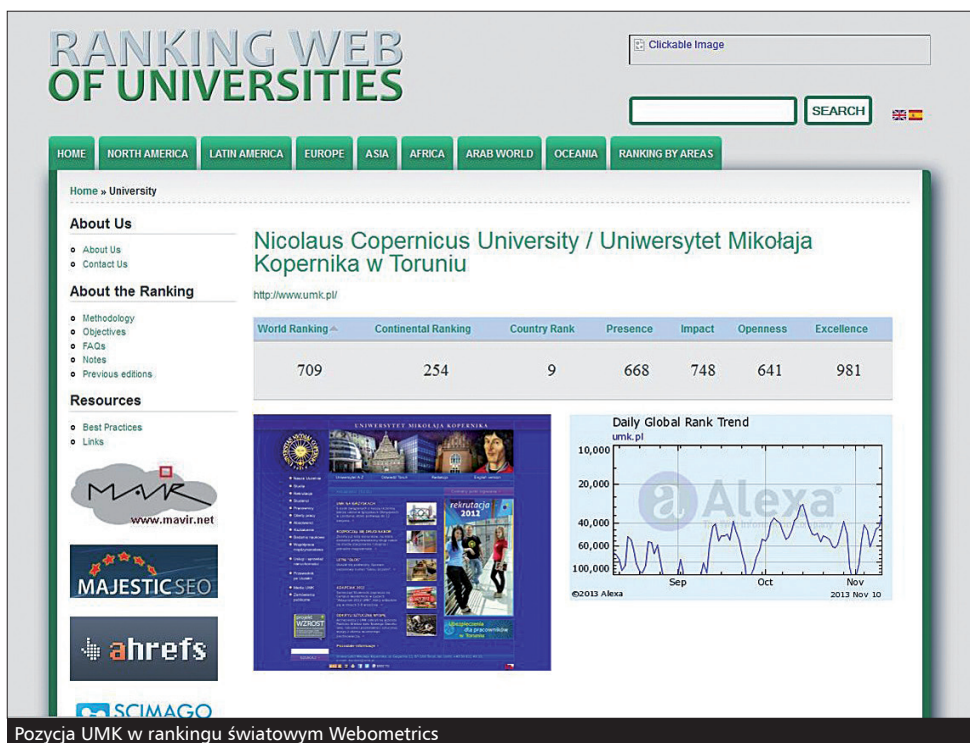
Nasz Uniwersytet można również znaleźć w zestawieniach światowych pod adresami: <http://www.webometrics.info/>, <http://www.scimagoir.com/>, <http://www.topuniversities.com/university-rankings>, <http://www.urapcenter.org/2012/>. Ranking światowy uniwersytetów Webometrics powstaje w Hiszpanii. Tutaj zajmujemy 709 miejsce. Zresztą w ogóle w światowych rankingach plasujemy się między 600 a 800 miejscem. Szczególnie cenna jest nasza obecność w tym trzecim rankingu, opracowywanym przez organizację QS, należącym do trójki

najbardziej renomowanych zastawień uczelni na świecie. Należy liczyć, że ten fakt pomoże nam w dążeniach do jak największego umiędzynarodowienia naszych studiów. Ten czwarty ranking powstaje w Turcji, której znaczenie w świecie nauki systematycznie rośnie.

Aktualnie konsorcjum Elsevier testuje zupełnie nowy, niestety płatny, produkt służący do oceny uniwersytetów. Umożliwia on rozpoznawanie najmocniejszych grup badawczych na uniwersytecie poprzez tak zwane kompetencje. Są one przyznawane zespołom i naukowcom zajmującym pierwsze bądź drugie miejsce pod względem liczby publikacji, liczby cytowań albo nowoczesności prowadzonych badań w danym obszarze. Owe kompetencje rozkładają się na wykresie, który obejmuje wszystkie dziedziny nauki, a konstruowany jest na podstawie danych za trzy ostatnie lata. Pozwala on też wyluskiwać te zespoły, które prowadzą badania interdyscyplinarne. Jeśli chodzi o najnowocześniejsze badania prowadzone na UMK, bardzo dobrze notowany jest na przykład zespół profesorów Andrzeja Kowalczyka i Macieja Wojtkowskiego, a także prof. Bogusław Buszewski. Nieźle wypadają również zespoły medyków.

Ogólnie rzecz biorąc, pozycja UMK na świecie jest stosunkowo wysoka. Zdecydowanie wyprzedzamy na przykład wiele amerykańskich uniwersytetów stanowych. W Europie Środkowo-Wschodniej zajmujemy mniej więcej 30 lokatę, a w stawce około 20 tys. instytucji naukowych świata plasujemy się w siódmej setce.

Sławomir Jaskólski



Humanista XXI wieku

Z prof. ANDRZEJEM SZAHAJEM, dziekanem Wydziału Humanistycznego rozmawia Winicjusz Schulz

– **Kategoria A+, czyli absolutna elita polskiej nauki i dydaktyki – taką ocenę otrzymał Wasz wydział. Proszę przyjąć gratulacje! Czym szczególnie wydział na taką ocenę zasłużył? To było dla Was zaskoczenie?**

– Szczerze mówiąc, nie. Od bardzo dawna wiedziałem, że jesteśmy znakomitym wydziałem, bo pracujemy bardzo dobrze, co było widać po naszych publikacjach i realizowanej przez nas współpracy międzynarodowej. W materiałach wysłanych do ministerstwa na potrzeby oceny wszystko to się potwierdzało, w związku z czym spodziewałem się, że zostaniemy docenieni, a w każdym razie miałem na to nadzieję. W ciągu ostatnich kilku lat zanotowaliśmy bardzo dobre osiągnięcia, które znalazły odzwierciedlenie w liczbie, ale przede wszystkim w jakości opublikowanych prac. Mam na myśli szereg znakomitych książek i świetnych artykułów, które ukazały się również w czasopiśmie zagranicznych. Wielu naszych pracowników jeździło za granicę na konferencje naukowe, często na zaproszenia z referatami plenarnymi. U siebie też gościliśmy wielu znakomitych gości zagranicznych. Dodam, że od dawna na naszym wydziale panuje świetna atmosfera. Wszystkim nam bardziej niż powszechnie lansowana hiperkonkurencja opłaca się współpraca i wzajemna życzliwość, a nawet coś w rodzaju przyjaźni. W takich warunkach pracuje się najlepiej.

– **Wspomniana ocena to oczywiście powód do zadowolenia i dumy, ale to przecież nie tylko same honory. Ta ocena będzie miała także materialny wymiar – już wie Pan, jaki będzie i na co Wydział takie dodatkowe środki przeznaczy?**

– Według zapowiedzi pani minister mamy otrzymać znacznie większe środki na działalność statutową, choć zasadnicza zmiana w tej mierze nastąpić ma dopiero w roku 2015. Niemniej przeto bardzo nas ta zapowiedź cieszy, bo dzięki dodatkowym funduszom będziemy mogli jeszcze bardziej rozwinąć działalność naukową. Myślę przede wszystkim o wspieraniu naszych pracowników w publikowaniu w najbardziej prestiżowych wydawnictwach i czasopiśmie, krajowych i zagranicznych. Chcemy organizować interesujące konferencje międzynarodowe, bardzo nam zależy na

kontynuowaniu różnych ciekawych serii wydawniczych, które są redagowane przez naszych pracowników. Będziemy zapraszać najlepszych naukowców ze świata, aby wygłaszali u nas wykłady, ponieważ wychodzimy z założenia, że trzeba się uczyć od najlepszych.



Fot. Andrzej Romański

– **Nie obawia się Pan, że koledzy z wydziału zarzucą Pana pomysłami, oczekując, że teraz to już powinno wystarczyć na wszystko?**

– Nie, bo jeśli resort spełni obietnice, to rzeczywiście powinno nam wystarczyć pieniędzy. Zresztą wszyscy moi koledzy bardzo rozsądnie i z wielką rozwagą podchodzą do wydawania środków publicznych.

– **To „A+” dla Wydziału Humanistycznego jest nieco pod prąd wobec obecnych trendów w szkolnictwie wyższym. Wiele przecież mówi się o znaczeniu nauk eksperymentalnych, technicznych, medycznych. To one mają być nie tylko kołem napędowym nauki, ale wręcz całej gospodarki. W tym kontekście zapadają także decyzje o tzw. kierunkach zamawianych dodatkowo wspieranych z budżetu państwa. Nie czuje Pan, że humaniści są ... dyskryminowani?**

– Nie odbieram tego w ten sposób, natomiast niewątpliwie coraz bardziej zmienia się atmosfera wokół humanistyki, i to na niekorzyść, nad czym ubolewam. Sądzę jednak, że jest to trend przejściowy. Nie wyobrażam sobie bowiem, aby w XXI w., w warunkach spo-

łeczeństwa niezwykle skomplikowanego, ponowoczesnego, w pewnym sensie postindustrialnego, w warunkach gospodarki opartej na wiedzy, w której liczą się z jednej strony przede wszystkim usługi, a z drugiej strony tzw. kompetencje miękkie, humanistyka w dłuższej perspektywie czasowej mogła być ignorowana czy tym bardziej – dyskryminowana. Sądzę, że trzeba zachować odpowiednią równowagę. Ogromną wagę nauk przyrodniczych, rzecz jasna, trzeba doceniać, natomiast trzeba też rozumieć, że współczesność wymaga istnienia obywateli świadomych, wykształconych, dysponujących odpowiednimi kompetencjami społecznymi. Humanistyka wychowuje obywateli właśnie takich, którzy są przygotowani również do świadomego uczestnictwa w życiu politycznym. Wartość humanistyki, moim zdaniem, nie podlega żadnej dyskusji i sądzę, że już niedługo doczekamy się przywrócenia należytej równowagi. Ta nierównowaga, zauważana w ostatnim okresie, może być efektem tego, że w poprzednim czasie kształciliśmy być może zbyt wielu humanistów, a to z powodu bardzo łatwego dostępu do edukacji na poziomie wyższym w uczelniach niepublicznych i niskich kosztów związanych z kształceniem humanistycznym.

– **Rozmowa o sukcesie Wydziału Humanistycznego UMK może być świetnym pretekstem także do dyskusji o humanistach i humanistyce. Z definicją fizyka, chemika czy matematyka nie byłoby większych problemów. A kogo w dzisiejszych czasach moglibyśmy nazwać humanistą? To reprezentant nauk humanistycznych? Taka definicja nie bardzo mi się podoba – i nie chodzi tu tylko o błąd w definiowaniu – „idem per idem”.**

– Nie jest to prosta sprawa, bo jedna rzecz to pojęcie „humanista”, a druga – „absolwent humanistyki”. Pojęcie „humanista” ma w kulturze zachodniej długą tradycję, związaną z renesansem. Można by się zastanawiać, na ile to renesansowe rozumienie humanisty jest aktualne. W każdym razie w klasycznym ujęciu to przede wszystkim ktoś, kto interesuje się sprawami ludzkimi w perspektywie filozoficznej, a także w jakimś sensie w perspektywie artystycznej, i jest zwolennikiem antropocentrycznej wizji świata. Dzisiaj pewnie bardziej chodziłoby o absolwenta humanistyki, czyli

➔ kogoś, kto ma kompetencje, o których wspominałem wcześniej. Jest to więc ktoś, kto rozumie fundamentalne mechanizmy społeczne, kulturowe i polityczne wspólnoty, w której żyje. Inaczej mówiąc: rozumie świat współczesny, który jest niezwykle skomplikowany. Myślę, że dobrze wykładana humanistyka znakomicie wprowadza w meandry tego niezwykle skomplikowanego świata. Nasza ponowoczesna epoka jest naprawdę bardzo złożona wewnętrznie i nic nie zastąpi humanistyki w przygotowywaniu ludzi do partycypowania w tej rzeczywistości. Bardzo ważna jest przy tym umiejętność przeciwstawienia się manipulacji, bardzo częstej obecnie na wielu płaszczyznach. Ważne też, abyśmy umieli być krytyczni wobec społecznego i politycznego status quo, a do tego również znakomicie przygotowują studia humanistyczne. Nadto uwrażliwiają one ludzi na piękno i urok świata oraz różnych kultur.

– **Próbowaliśmy ustalić, kogo dziś można by nazwać humanistą. A nie ma Pan czasem takiego wrażenia, że w potocznym rozumieniu do humanistyki wiedzie droga poprzez ... selekcję negatywną – jak ktoś nie radzi sobie w szkole z przedmiotami ścisłymi, to słyszy, że pewnie jest urodzonym humanistą.**

– Jeśli tak się dzieje, to w oparciu o nieporozumienie. Przede wszystkim studiowanie humanistyki wcale nie jest łatwe. Istnieją specyficzne trudności zarówno w studiowaniu przedmiotów przyrodniczych, jak i przedmiotów humanistycznych. Te studia wymagają odpowiednich talentów, odpowiedniej wrażliwości i dobrego przygotowania. Zresztą, jak wiadomo, stopień selekcji studentów na studiach humanistycznych jest bardzo wysoki. Wiele osób nie daje sobie rady, mimo że nie mamy na tych studiach matematyki. Mit, że studia humanistyczne są łatwe, jest szkodliwy. Im prędzej uporamy się z tego rodzaju mitami, tym lepiej. Rzetelne studiowanie każdego kierunku jest niełatwe. Każda dziedzina wymaga określonych predyspozycji, choć często ujawniają się one dopiero w trakcie studiów.

– **Dziś młodzież bywa bardzo pragmatyczna, podejmując decyzje o wyborze studiów. Liczy się dla niej nie tylko, co będzie studiować, ale co potem z takim dyplomem może w życiu robić. Nie da się ukryć, że dyplomy humanistycznych kierunków do superprzepustek na rynek pracy trudno zaliczyć.**

– Trzeba pamiętać, czego wymaga współczesna gospodarka i współczesne społeczeństwo. Myślę przede wszystkim o tych kompetencjach, które może

dostarczyć głównie humanistyka, czyli o wcześniej wspomnianych kompetencjach miękkich, o umiejętności orientowania się w relacjach międzyludzkich, społecznych i politycznych, o umiejętności zrozumienia komunikatów i przekazów kulturowych. To są kompetencje bezcenne, coraz bardziej znaczące w kulturze zachodniej, która już dawno wkroczyła w etap postindustrialny, wymagający umiejętności zajmowania postaw twórczych, innowacyjnych i krytycznych. Żadne inne studia nie pielęgnują takich umiejętności lepiej niż humanistyczne. Przede wszystkim warto jednak pamiętać, że głównym celem każdego wykształcenia na poziomie wyższym (szczególnie uniwersyteckim) powinno być kształtowanie lepszych, mądrzejszych ludzi, a nie dostarczanie wysoko wykwalifikowanej „siły roboczej”. W tym sensie trzeba bronić uniwersytetu przed ekspansją ideologii, w myśl której zapotrzebowania rynku powinny o wszystkim decydować.

– **Często w ofertach pracy można wyczytać takie kryteria, jak umiejętność pracy w zespole czy umiejętność wyciągania wniosków.**

– Tak jest. W Japonii absolwenci filozofii okazali się najlepszymi kandydatami do pracy w korporacjach, ponieważ kompetencji bardzo konkretnych, związanych ściśle z danym zawodem można nauczyć bardzo łatwo, ale wyrobienie kompetencji krytycznych, innowacyjnych czy twórczych jest bardzo trudne. Dlatego zaczęto cenić absolwentów humanistyki, bo oni te kompetencje mają, a przy tym bardzo łatwo uczą się nowych rzeczy i opanowują nowe zawody, które wymagają szkolenia zawodowego, a nie uniwersyteckiego.

– **Czy śledzicie losy Waszych absolwentów? Jak radzą sobie na rynku pracy?**

– Staramy się śledzić losy naszych absolwentów. Okazuje się, że bardzo wielu z nich pracuje w świecie reklamy, w mediach, ale i też w korporacjach, w działach public relations, w administracji państwowej i w edukacji. Nasi absolwenci znajdują zatrudnienie we wszystkich działach gospodarki, które wymagają krytycznego, twórczego i innowacyjnego myślenia.

– **Czyli to jest mit, że studia humanistyczne są fajne, ale po ich skończeniu trzeba zająć się czymś zupełnie nowym, niezwiązanym z dyplomem, czymś praktycznym?**

– Tak. Ta kwestia jest związana z etapem rozwoju gospodarki, z tym, na ile

potrzebuje ona młodych wykształconych ludzi. Jeżeli gospodarka ich potrzebuje, to te potrzeby dotyczą w równym stopniu humanistów i przyrodników.

– **A może, Panie Dziekanie, ten swoisty kryzys humanistów ma i swe dobre strony. Przyjdą do Was przede wszystkim bardziej świadomi kandydaci, zdeterminowani do studiowania na określonym kierunku, może wręcz pasjonaci, a nie przyjdą ... humaniści z przypadku, którzy liczą na łatwe studiowanie i szybkie zdobycie dyplomu.**

– Bywa bardzo różnie, chyba bez względu na dziedzinę wiedzy. Zawsze jest pewna grupa kandydatów, którzy od samego początku doskonale wiedzą, czego chcą, i jest pewna grupa osób, które dopiero na studiach odkrywają siebie i odnajdują swoją drogę życiową. Nie ma uniwersalnej prawidłowości. Zawsze pojawia się grupa ludzi, którzy mają predyspozycje, są przygotowani, wiedzą, czego się spodziewać po określonych studiach. W takich przypadkach te wybrane studia mają rozwijać talenty, które oni już wcześniej zdążyli w sobie odkryć.

– **Powróćmy jeszcze do pozycji nauk humanistycznych. Ze strony reprezentantów nauk ścisłych, eksperymentalnych pojawiał się przez lata zarzut, że humaniści, filologowie, historycy, artyści zamykają się w polskim zaścianku, bo nie publikują w znanych i cenionych na całym świecie czasopismach naukowych, zajmują się zagadnieniami, które naukowców w innych krajach nie interesują.**

– Tu bywa różnie, bo humanistyka w ogromnej mierze zajmuje się kwestiami związanymi z językiem czy kulturą narodową, a to są zagadnienia określone lokalnie. Zatem szanse humanistyki na światowość bywają w sposób naturalny ograniczone. Ale oczywiście są też takie fragmenty humanistyki, które predysponują do wychodzenia z wynikami badań na arenę międzynarodową, co staramy się czynić. Proszę jednak pamiętać, że nigdy status umiędzynarodowienia humanistyki nie będzie taki sam jak w przyrodniczym. Każdy matematyk czy fizyk posługuje się bowiem uniwersalnym, międzynarodowym językiem matematyki, natomiast humaniści często badają kwestie lokalne, używając dodatkowo własnego języka etnicznego, który bardzo często determinuje ich dziedzinę.

– **Przynajmy też, że Polska nie jest mocarstwem wzbudzającym zainteresowanie na całym świecie.**

– Nie jesteśmy mocarstwem naukowym, ale pewne nasze doświadczenia ➔

Naukowcy z UMK w prestiżowym gronie

Laureaci Nagród Ministra Nauki 2013

Wśród laureatów Nagród Ministra Nauki 2013 znalazło się dwóch pracowników naszej Uczelni: **prof. dr hab. Bogusław Buszewski**, kierownik Katedry Chemii Środowiska i Bioanalitiky z Wydziału Chemii, którego nagrodzono za osiągnięcia w opiece naukowej i dydaktycznej, oraz **prof. dr hab. Jacek Krełowski** z Instytutu Astronomii Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, który otrzymał nagrodę dla nauczycieli akademickich za całokształt dorobku obejmującego osiągnięcia naukowe, dydaktyczne i organizacyjne.

Do głównych obszarów zainteresowań badawczych **prof. Bogusława Buszewskiego** należą: chemia środowiska, fizykochemia powierzchni, chemia analityczna – chromatograficzna i techniki pokrewne oraz spektroskopia. Profesor prowadzi badania m.in. w zakresie teorii i praktyki chromatografii. Zwraca uwagę jego szczególna umiejętność wyszu-

kiwania młodych talentów naukowych, opiekowania się nimi oraz łączenia cech wybitnego naukowca i dydaktyka. Laureat nagrody jest promotorem 27 prac doktorskich oraz opiekunem kolejnych 11. Pięciu spośród jego doktorantów zostało stypendystami Fundacji na rzecz Nauki Polskiej lub Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Dwoje z wypromowanych doktorów zajmuje stanowiska profesora nadzwyczajnego na UMK, trzech jest w trakcie postępowania habilitacyjnego. Prof. Buszewski działa też na rzecz studenckiej współpracy międzynarodowej, m.in. z krajami stowarzyszonymi w programie CEEPUS, z Litwą, Portugalią, Niemcami. Ponadto ma w swoim dorobku opiekę nad ponad 120 pracami magisterskimi oraz licznymi licencjatami.

Prof. dr hab. Jacek Krełowski od początku lat osiemdziesiątych XX w. zajmuje się widmami absorpcyjnymi obłoków

międzygwiazdowych. W roku 1992, jako stypendysta Fulbrighta, wykonał jedno z pierwszych obserwacji widm obłoków międzygwiazdowych przy pomocy spektrografu echelle w McDonald Observatory. Obserwacje te pozwoliły na znaczne rozszerzenie (o słabe struktury) spisu znanych linii międzygwiazdowych. Dorobek naukowy profesora obejmuje 123 prace opublikowane w prestiżowych czasopismach astrofizycznych oraz 23 artykuły przeglądowe i prace zamieszczone w materiałach z konferencji międzynarodowych. Wśród głównych problemów będących przedmiotem tych prac znajduje się zagadnienie ciągłej ekstynkcji międzygwiazdowej związanej z selektywnym osłabieniem światła dalej położonych gwiazd.

Gratulujemy!

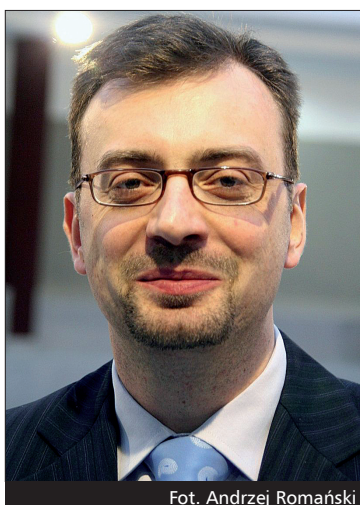
(WS)

Redaktor habilitowany!

Jakże nam miło (i dumni z tego jesteście) – członek naszego zespołu redakcyjnego Marcin Czyżniewski został doktorem habilitowanym! Drogi Marcinie, przyjmij gratulacje od całej ekipy „Głosu”.

Życzymy dalszych sukcesów na niwie naukowej i oczywiście także kolejnych ciekawych publikacji na łamach „Głosu Uczelni”.

Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

Strażnik RP

Dr hab. Mirosław A. Supruniuk otrzymał nagrodę i tytuł Strażnika Dziedzictwa Rzeczypospolitej (*Custos Monumentorum Rei Publice*) za utworzenie i rozwijanie unikatowego Archiwum Emigracji Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu. Po raz pierwszy tym tytułem uhonorowano osoby i instytucje, które mają szczególne zasługi dla ochrony i zachowania polskiego dziedzictwa kulturowego w kraju i za granicą. Ceremonia wręczenia nagród z udziałem marszałka Senatu Bogdana Borusewicz i ministra kultury i dziedzictwa narodowego Bogdana Zdrojewskiego odbyła się 15 listopada w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Laureaci oprócz tytułu i nagrody pieniężnej otrzymali pamiątkowe medale.

(n)

➡ narodowe i historyczne są interesujące dla ludzi na całym świecie. W niektórych dziedzinach humanistyki możemy prezentować wyniki o charakterze uniwersalnym. Przede wszystkim dotyczy to filozofii, ale w dużej mierze również socjologii, bo po prostu problematyka badań naukowych w tych dziedzinach jest w dużej części uniwersalna.

– Przyznajmy szczerze – w naukach eksperymentalnych sprawa jest „łatwiejsza”, tam albo coś się odkrywa, albo czegoś nie odkrywa. Taki system „zerojedynkowy”. A jak zmierzyć dokonania humanisty? Przecież nie tylko samą liczbą publikacji?

– Oczywiście, nie chodzi tylko o liczbę publikacji, ale też o ich jakość. Najlepiej publikować wiele dobrych rzeczy – to jest klucz do sukcesu.

– Dobre publikacje to te, które są często cytowane?

– Tak, tekst, żeby żył, musi być czytany, bo humanistyka to głównie ogłaszanie tekstów, ich komentowanie, cytowanie, polemizowanie z nimi, dyskusja, dialog. Oznacza to, że celem humanisty jest wytworzenie tekstu, który stanie się powodem do debaty, kontrowersji, dyskusji, komentowania. Najważniejsze osiągnięcia humanistyki wiążą się z tekstami, które żyją w kulturze, często przez

dziesięciolecia, a nawet setki czy tysiące lat – jak klasyczne teksty filozoficzne. Chciałbym podkreślić, że w humanistyce również mamy do czynienia z odkryciami, pracami przełomowymi – analogicznymi do odkryć w przyrodznawstwie. Także nieprawdą jest, że specyfika humanistyki jest całkowicie odmienna od specyfiki przyrodznawstwa. Humanisci też odkrywają pewne prawidłowości, wszak zajmują się bytami, które mają wymiar empiryczny. Takim bytem jest np. społeczeństwo. A socjologowie mają na koncie bardzo wiele odkryć dotyczących natury życia społecznego.

– Dziękuję za rozmowę.

Z posiedzenia Senatu

W komunikacie otwierającym październikowe posiedzenie Senatu rektor prof. Andrzej Tretyn podkreślił bardzo dobre wyniki oceny parametrycznej wydziałów UMK, wyraźnie lepsze od poprzedniej oceny. Szczególnie rektor pogratulował prof. Andrzejowi Szahajowi, dziekanowi Wydziału Humanistycznego, który uzyskał kategorię „A+”.

Prezes ZNP dr Bronisław Żurawski zaniepokoił się treścią artykułu opublikowanego w dzienniku „Nowości”, w którym zaatakowano Uniwersytet za rozpisanie w korzystaniu z funduszu socjalnego. Prezes zaapelował do pracowników, którym się takie rzeczy nie podobają, aby swoje wątpliwości kierowali choćby do związków zawodowych, zamiast zwierzać się prasie. Rektor prof. Andrzej Tretyn zauważył, że od wyższych pensji nalicza się wyższe odpisy na fundusz socjalny. Po drugie rektor stwierdził, że owe żale na pewno nie pochodzą od nikogo z pracowników Uniwersytetu, a od przedstawicieli firm, którym nie udało się zainteresować Uczelni swoją usługową ofertą.

Senat wyraził pozytywne opinie w sprawie dwóch wniosków awansowych. Rada Wydziału Humanistycznego wniosowała o mianowanie prof. dr hab. Krystyny Szafraniec na stanowisko profesora zwyczajnego na czas nieokreślony, natomiast Rada Wydziału Filologicznego — o zatrudnienie dr. hab. Lecha Zielińskiego na stanowisku profesora nadzwyczajnego w UMK, jako podstawowym miejscem pracy, na podstawie umowy o pracę na okres pięciu lat.

Następna sprawa dotyczyła zgłoszenia kandydatów UMK do rady nadzorczej spółki „Polskie Radio Regionalna Rozgłośnia w Bydgoszczy – Polskie Radio Pomorza i Kujaw Spółka Akcyjna”. Zdecydowano się na zgłoszenie dziekana Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych, prof. Romana Bäckera oraz dr. Sylwestra Bejgera z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Prof. Roman Bäcker ma duże kompetencje i doświadczenie medialne, natomiast dr Sylwester Bejger zajmuje się zawodowo restrukturyzacją przedsiębiorstw, przekształceniami własnościowymi i analizami strategicznymi.

Senat przyjął nowy Statut UMK. Komisja ds. Organizacji i Rozwoju zaakceptowała projekt, ale z dwiema poprawkami. Autorzy projektu wycofali się z pomysłu zmniejszenia wymaganej większości w głosowaniach Senatu i innych organów kolegialnych z większości bezwzględnej na zwykłą. Wycofano również propozycję wprowadzenia kadencyjności dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej.

Szczegóły przedstawił dr Tomasz Jędrzejewski, dyrektor Biura Organizacyjno-Prawnego. W pierwszym rozdziale Statutu (Postanowienia ogólne) zaszły trzy istotne zmiany. Pojawiła się dewiza, jaką przyjął Uniwersytet (*Veritas in omnibus quaerenda est*). Zamieniono zapis dotyczący Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego w Grudziądzu na bardziej uniwersalny — mówiący o możliwości prowadzenia zamiejscowej jednostki organizacyjnej. Do zadań Uniwersytetu dodano doskonalenie jakości kształcenia. Drugi rozdział (Godności honorowe) jest w całości nowy, a jego funkcją jest uporządkowanie kwestii wszystkich godności honorowych, jakie Uniwersytet może przyznawać. Ma się nimi wszystkimi zajmować Kapituła Godności Honorowych. W trzecim rozdziale (Organizacja Uniwersytetu) uregulowano tryb powoływania pracowni i warunki, jakie muszą one spełniać. Ponadto uproszczono procedurę tworzenia zespołów

badawczych w taki sposób, że na wydziałach zespoły będą tworzyć dziekani, a do rektora należą decyzje w przypadku zespołów obejmujących więcej niż jedną jednostkę. Kilka zmian zaszło również w rozdziale czwartym (Organy Uniwersytetu i jednostek organizacyjnych Uniwersytetu). Taka konieczność wyniknęła między innymi z podziału dawnego Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. W rozdziale piątym (Tryb wyborów, powoływania i odwoływania organów Uniwersytetu) dodano przede wszystkim tryb odwoływania organów pochodzących z wyborów. Doprecyzowano też kwestię wygaśnięcia mandatu. W rozdziale szóstym (Uniwersyteckie zakłady opieki zdrowotnej) żadnych ważnych nowych postanowień nie wprowadzono, natomiast w siódmym (Pracownicy Uniwersytetu) zmiany zaszły – po pierwsze w związku z ustaleniem przez Senat zasad polityki osobowej; po drugie dopasowano postanowienia do znowelizowanych przepisów ogólnych. Rozdział ósmy (Studia, studenci i doktoranci) w zasadzie zachował swój kształt, a dziewiąty (Administracja Uniwersytetu) został przekonstruowany dość istotnie, m.in. z powodu zmienionych zasad funkcjonowania administracji, przede wszystkim wydziałowych, w kontekście równowagi budżetowej. Statut ma wejść w życie 1 stycznia 2014 r., a więc w tym samym dniu co nowa polityka finansowa. Nieco kontrowersji wzbudziła propozycja dopuszczenia w Statucie możliwości powołania aż sześciu prorektorów. Rektor prof. Andrzej Tretyn zauważył, że to jedno dodatkowe stanowisko mogłoby być przeznaczone tylko dla rektora jakiejś uczelni, która weszłaby w struktury UMK.

Następna przyjęta uchwała dotyczyła wyboru podmiotu uprawnionego do badania rocznego sprawozdania finansowego Uniwersytetu za lata 2013–2015. Kwestor UMK mgr Sławomir Głowacki poinformował, że w przetargu wyłoniono firmę z Warszawy POL-TAX sp. z o.o. Zaproponowana i uzgodniona cena to 71 955 zł (za trzy lata).

Prorektor ds. Studenckich i Polityki Kadrowej prof. Andrzej Sokala przedstawił informację na temat przebiegu rekrutacji na rok akademicki 2013/2014. Już na początku procesu widać było, że chętnych do studiowania jest o ok. 20 proc. mniej niż przed rokiem. Na pierwszy rok przyjęto 9664 osób (rok temu ponad 12 tys.). W części bydgoskiej Uniwersytetu nie zaszły istotne zmiany, więc cały spadek dotyczy części toruńskiej, zarówno na studiach stacjonarnych, jak i niestacjonarnych. Zdaniem prorektora, oferta UMK jest zbyt szeroka, jeśli chodzi o liczbę kierunków (aż 85) – ośmiu z nich nie udało się uruchomić. Prorektor zwrócił też uwagę na niezadowolający efekt kampanii reklamowej studiów UMK, a także na niekonkurencyjne ceny studiów niestacjonarnych.

Dyrektor Wydawnictwa Naukowego UMK prof. Mirosław Strzyżewski przedstawił z kolei informację na temat wyniku finansowego oraz bieżącej działalności Wydawnictwa Naukowego UMK. Po sześciu latach działalności, wprowadzania usprawnień w organizacji pracy, udoskonalen ekonomicznych i unowocześnień technologicznych, Wydawnictwo uzyskało pełną rentowność. Dyrektor podkreślił, że istotną rolę w osiągnięciu tego sukcesu odegrała promocja, w tym obecność na wszystkich branżowych konferencjach, targach itd.

Rektor prof. Andrzej Tretyn przedstawił też prezentację dotyczącą Platformy Czasopism Cyfrowych UMK oraz informację dotyczącą pozycji UMK w krajowych i światowych rankingach. Szerzej o tych sprawach piszemy na stronie 5.

Sławomir Jaskólski

Docenione, wyróżnione

Podczas minionych Targów Książki w Krakowie Wydawnictwo Naukowe UMK otrzymało trzy dyplomy. Są to: nominacja do Nagrody im. Jana Długosza za książkę Michała Łuczewskie-

go „Odwieczny naród. Polak i katolik w Żmijanej”, nominacja do Nagrody im. Jana Długosza za książkę Magdaleny Rembowskiej-Pluciennik „Poetyka intersubiektywności. Kognitywistyczna teoria narracji a proza XX wieku” oraz nominacja Stowarzyszenia Wydawców Szkół Wyższych do Nagrody za Najlepszy Podręcznik i Skrypt Akademicki w roku 2013 za pracę Jana Kopcewicza, Adrian Szmida-Jaworskiej, Krystyny Kannenberg „Zarys struktury i fizjologii drzew leśnych”. (w)

Prawda czy fałsz?

Z prof. RYSZARDEM WIŚNIEWSKIM, filozofem i organizatorem XIX publicznej debaty Colloquia Torunensia, rozmawia Winicjusz Schulz

– 9 listopada odbyły się kolejne, 19. Rozmowy Toruńskie. Przypomnijmy ideę tych spotkań – nawiązują bowiem do wydarzeń, które przed wiekami miały miejsce w Toruniu i sprawiły, że nasze miasto w całej Europie mogło być stawiane za wzór.

– Tak, w czasach niechęci, sporów, a nawet prześladowań religijnych, w Toruniu katolicy i protestanci potrafili przez długie tygodnie rozmawiać ze sobą na tematy religijne, a zapewne i społeczne. My dzisiaj do tego nawiązujemy. Są oczywiście inne czasy, bo nie mamy już prześladowań na tle religijnym, ale mamy inne problemy. Nasze rozmowy dotyczą obecnie już nie sporów religijnych, ale spraw społecznych. Biorą w nich udział wyznawcy różnych religii, ale i niewierzący. Sytuacja jest zupełnie inna. Warto jednak korzystać z tamtych wzorów, bo teraz istnieje wiele innych ognisk sporów i gorących debat, budzących nie najlepsze uczucia.

– O Polakach mówi się, że nie potrafią spokojnie rozmawiać, aby dojść do konstruktywnych wniosków. Jednak przed wiekami bywało – jak dowodzi toruński przykład – to możliwe.

– Tak, mamy ustrój demokratyczny, który zakłada równość stron, zakłada dialog, a dialog wymaga otworzenia się na argumenty drugiej strony.

– Hasło tegorocznych Rozmów: „Uczciwość i prawda w sferze publicznej” brzmi jak prowokacja, gdy zerknie się na to, co przede wszystkim wyprawiają politycy. Może bardziej adekwatne byłoby: Nieuczciwość i kłamstwo w sferze publicznej.

– W szeroko rozumianej sferze publicznej, ale i sferze prywatnej mówimy sobie na ogół prawdę. Zauważa się jednak przede wszystkim przejawy mówienia nieprawdy, kłamstwa, nieuczciwości. Zło razi, jest wyrazistsze niż codzienna prawda i uczciwość. Akurat polityka jest dzisiaj teatrem, a teatr musi być wyrazisty. Poza tym politycy reprezentują partyjny i partykularny punkt widzenia, który wyznacza ich prawdę. Każdy chce przedstawić swoją prawdę i jej bronić.

– Często też mówi się, że polityk musi być skuteczny, a to wymaga narzucenia przeciwnikowi swojego punktu widzenia.

– Tu się pojawia zjawisko przemocy. Mówi Pan o narzucaniu – polityk chce sprawić, by inny polityk utracił wolę argumentowania, aby się wycofał. Każda strona twierdzi, że mówi prawdę, i ma rację, a co za tym idzie, druga strona nie może mieć racji. W życiu politycznym prawda jest podzielona, tutaj to poję-



Fot. Andrzej Romański

cie ma swoiste znaczenie. To się nazywa prawdą, ale to jest konfrontacja różnych stanowisk, to są interesy.

– A może brakuje w przestrzeni publicznej mechanizmów eliminujących ludzi nieuczciwych, kłamców. Przeciwnikom politycznym zarzuca się największe podłości, padają sugestie, rzucane są aluzje, za które potem nikt nie musi odpowiadać.

– Oni straszą się komisją etyki, angażują sądownictwo, jakieś tam mechanizmy są. Jest mechanizm demokratyczny o działaniu długofalowym, którym są wybory, są też media, które pokazują ludzi. Obserwatorzy, czyli wyborcy, wyrabiają sobie zdanie na temat polityków, może nie od razu, ale stopniowo, krok po kroku, dzień po dniu, miesiąc po miesiącu tworzy się opinia o politykach, o grupach politycznych, o partiach. Ten mechanizm mógłby pewnie funkcjonować lepiej, ale cóż na to poradzimy?

– Był kiedyś apel o zrezygnowanie z języka nienawiści. I co? I nic.

– Ten apel nadal obowiązuje, choć czasami niewygodnie jest o nim pamiętać.

– Prawa czy kłamstwo, a co z przemilczaniem, czyli tematami tabu w sferze publicznej. Czy w dobie Internetu są jeszcze takie tematy?

– Chyba nie może już ich być. Widzimy, jak najbardziej wyraziste, ostre, wręcz intymne tematy wkraczają do życia publicznego. Media są szeroko otwarte, wręcz drapieżne w poszukiwaniu ostrych tematów. Każdy temat jest przez media bardzo szybko rozpracowywany, nadmiernie eksponowany. Obecnie temat pedofilii wśród księży nie jest już tabu, bo został wyeksponowany. Został wyeksponowany nadmiernie, ale to też dlatego że przedtem był tabu. Nie umiałbym wskazać tematu, którego media nie dotykają.

– Jeszcze niedawno wydawało się, że życie rodzinne i życie erotyczne były skrywane przed opinią publiczną.

– To może powinny być tematy tabu. Liczni celebryci są bardzo rozgniewani na media za wkraczanie w ich życie prywatne. Ja też apeluję o to, aby nie kupować plotkarskich pism i nie fundować luksusowego życia tym, którzy zajmują się zawodowo grzebaniem w intymności innych.

– Sfera publiczna to nie tylko polityka, ale na przykład także nauka. Jesteśmy ostatnio świadkami żenującego spektaklu, by nie rzec, kompromitacji świata nauki w przypadku tragedii smoleńskiej. Naukowcy blefują dla dobrej sprawy, wypowiadają się w sprawach, w których nie są ekspertami, odwołują się do dziwnych dowodów. To chyba kompromituje naukę i poszczególne uczelnie?

– To jest problem, ale naukowcy to też ludzie, którzy mają swoje przekonania światopoglądowe, ideologiczne, swoje sympatie polityczne. Krótko mówiąc, wartości zdają się organizować stosunek do prawdy, do faktów. Ostatnio zauważyłem sygnał badań, które dotyczyły stosunku do prawdy ze względu na światopogląd i wartości. Okazuje się, że jeśli fakty nie pasują do naszych wartości, to my je pomniejszamy. W takich sytuacjach zaczyna szwankować nasza inteligencja.

➔ – Ale chyba od naukowców przede wszystkim powinniśmy oczekiwać dążenia do obiektywnej prawdy?

– Tak, nauka powinna być obiektywna, bezstronna, stosować rzetelne metody. Takie postulaty głoszą od dawna wszyscy najwybitniejsi liderzy świata nauki. Jednak praktyka tego nie potwierdza. Podobnie dzieje się w innych dziedzinach, bo życie nie nadąża za ideałami.

– Uczciwość i prawda wiążą się także z zaufaniem do osób i instytucji je głoszących. Do niedawna wydawało się, że „prof.” przed nazwiskiem to już znak wiarygodności.

– Nauka zdążyła się bardzo wyspecjalizować. Mówi się o tym, że nieuczciwe jest przenoszenie autorytetu, kompetencji i tytułu profesorskiego z dziedziny, w której się specjalizujemy, na inne dziedziny, w których nie mamy kompetencji. Nauka dzieli się na mnóstwo dziedzin, a dalej na specjalności. Nie wolno nam uzurpować sobie autorytetu w specjalności, w której nie uzyskaliśmy tytułu.

– Przypomniał mi się felieton prof. Magdaleny Środy, która bardzo jednoznacznie postawiła tamę wobec tego rodzaju nadużyć. Napisała, że jako filozof i etyk, może się w pewnych sprawach wypowiadać, ale na temat zdrowia psychicznego polityków nie będzie się naukowo wypowiadała, może jedynie wyrazić swoje prywatne zdanie.

– Etycy są powściągliwi, natomiast politycy uważają, że znają się na wszystkim. I to jest nieszczęście.

– Czy w dzisiejszych czasach relatywizm prawdy i uczciwości nie jest aż nadto widoczny? Można udowodnić niemal wszystko. I znajdują się tacy, którzy poprą do swym autorytetem, zaświadczać. Być może nie ma w ogóle jednej prawdy, tylko jest wiele prawd zależnych od punktów widzenia?

– Z prawdą sprawa nie jest prosta, to jest kwestia filozoficzna. Wydaje nam się, że poszczególne fakty, jak to, że tu stoi drzewo, są prawdą. Jednak kiedy zaczynamy interpretować pewne fakty, budujemy teorie, poglądy, tworzymy światopogląd, ideologię; kiedy mówimy o wartościach, prawda zaczyna rozmywać się, relatywizować, subiektywizować. To my to robimy z prawdą, przeciwstawiając jednej prawdzie subiektywnej prawdę drugą. Są pewne wysiłki w kierunku obiektywizowania prawdy, może nie zabsolutyzowania, ale pozbawienia jej relatywnego sensu. Z relatywizmem nie wygramy. Zresztą pojęcie relatywizmu jest używane do walki z nie naszymi poglądami. Zdaniu relatywnemu prze-

ciwstawiamy nasze zdanie, które jest absolutnie pewne, zapominając o tym, że i ono jest relatywne oraz subiektywne.

– Relatywizm prawdy, uczciwości to jedno, a lenistwo intelektualne to drugie. Lubimy szybkie odpowiedzi, „szufladki”, podział na czarne i białe. To nam ułatwia ocenę ludzi, zjawisk, świata, a tymczasem dochodzenie do prawdy bywa trudne, a niekiedy bolesne.

– Tłumaczy się to czasem ekonomią myślenia, czyli wybieraniem takich poglądów, takich teorii, jakie są prostsze, jakie wymagają mniejszego wysiłku. Rzeczywiście prawda w podstawowym znaczeniu, o które nam tutaj chodzi, wymaga zaangażowania, metody, rzetelności, wyrzeczenia się subiektywności, interesowności. Naprawdę stawia nam duże wymagania. Jednak prawda jest dla nas częściowo zakryta. O świecie wiemy i mówimy w perspektywie naszego języka, naszej logiki, naszych wartości, miejsca, w którym się znajdujemy. To wszystko może wyglądać inaczej, niż nam się zdaje.

– Ciekawy jest ten wątek ekonomii myślenia, bo rzeczywiście jesteśmy atakowani tyłoma zjawiskami i bodźcami, że chcemy otworzyć „szufladkę” i łatwo coś lub kogoś ocenić. Wówczas całą trudną pracę myślową już ktoś za nas wykonał.

– Tak, trudna droga do faktów jest często zastępowana szufladkowaniem, czyli odwoływaniem się do wartości, używaniem etykiet, zdań wartościujących, z których nie musimy się specjalnie tłumaczyć, a przynajmniej tak się nam zdaje.

– W tytule debaty znalazły się nie tylko pojęcia „uczciwość”, „prawda”, ale także sfera publiczna. No właśnie – problem w tym, że coraz trudniej określić, co jest ową sferą publiczną. Korzystają z tego tabloidy, paparazzi.

– Z definicją sfery publicznej jest trochę problemów. Najłatwiej jest, jeśli ograniczamy ją do polityki. Można też mówić o tym, w co wkraczają media. Po drugiej stronie jest prywatność, ale i ona wchodzi do sfery publicznej, ilekroć wychodzimy z domu, idziemy do teatru. Wówczas stajemy się podmiotami funkcjonującymi w sferze publicznej.

– Wiążą się z tym po części regulacje prawa prasowego, które mówią, kiedy trzeba, a kiedy nie trzeba pytać o czyjąś zgodę na zrobienie zdjęcia. Ale jak to wygląda, kiedy np. polityk biegnie na golasa po swoim prywatnym ogrodzie?

– Jeśli ten ogród jest całkowicie osłonięty, to ewentualny paparazzo wdiera się do czyjejś prywatności. Ale z politykami i celebrytami to jest tak, że oni odsłaniają firanki własnych łazienek tylko po to, żeby coś pokazać, żeby być zauważonym, żeby coś sprzedać. Aż do obrzydliwości pokazuje się takie rzeczy w pewnych mediach, które sprzedają tego rodzaju sensacje.

– Może dlatego ludzie bardzo często w konfliktowych sytuacjach stają po stronie mediów? Bo widzimy, że celebryta raz urządziła awanturę, a innym razem pozywa pisma do sądu, bo akurat jakieś ujęcie mu się nie spodobało.

– Pozywając media do sądu, celebryta też robi sobie rozgłos. Ten współczesny mechanizm życia, nastawiony na uzyskiwanie rozgłosu, jest trudny do zaakceptowania, ale chyba musimy nauczyć się z nim żyć.

– Na zakończenie, nieco przekornie, wbrew tytułowi tegorocznego spotkania zapytam nie o sferę publiczną, ale prywatną. A jak tu wygląda kwestia prawdy i uczciwości? Wydaje się, że gorzej niż pół wieku czy wiek temu. Gdzie podziało się chociażby pojęcie honoru?

– Sfera prywatna jest równie złożona jak sfera publiczna. Składa się z relacji rodzinnych, małżeńskich, partnerskich, sąsiedzkich, towarzyskich. Generalnie prawda i uczciwość jako stosunek do prawdy w naszych relacjach określa nasze stosunki.

– Jednak coraz więcej małżeństw się rozpada, coraz rzadziej utrzymujemy stosunki z sąsiadami, bo nie czujemy już takiej potrzeby. Co się dzieje?

– Akurat jeśli chodzi o rozpadające się małżeństwa, jedną z przyczyn może być właśnie dążenie do życia w prawdzie, bo po co się okłamywać i żyć na przykład w dwóch związkach? Mówimy sobie prawdę i rozchodzimy się. Jesteśmy też dziś bardziej asertywni, co pozwala nam w ogóle częściej mówić prawdę, nie tylko w małżeństwach, ale i w relacjach z sąsiadami czy znajomymi. Nie widzę problemu w tym obszarze. Honor natomiast wydaje się czasami pojęciem staroświeckim, a niesłusznie, bo oznacza on postawę, którą przyjmujemy w obronie naszej godności. Unosimy się honorem, wtedy kiedy nasza godność jest zagrożona. Jednak godność to temat na inną dłuższą rozmowę.

– Dziękuję za rozmowę.

Prof. Jacek Staszewski (1933–2013)

Powinno być inaczej. Tak jak bywało „zawsze”, od wielu, wielu lat. Na początku września powinniśmy więc my, uczniowie i przyjaciele Profesora Jacka Staszewskiego, spotkać się na tradycyjnym obiedzie w jednej z toruńskich restauracji... To miała być kolejna rocznica urodzinowa, bo Profesor urodził się 3 września. Tym razem wypadła rocznica okrągła. Osiemdziesiąta! Spotkanie powinno być, jak zazwyczaj, pogodne i radosne; ale przecież zdawaliśmy sobie, koniec końców, sprawę, że cieniem położy się na nim wspomnienie o zmarłym w czerwcu przyjacielu – profesorze Wojciechu Wrześcińskim... Tymczasem Jacek Staszewski odszedł od nas dwa miesiące później... Obaj oraz prof. Mieczysław Wojciechowski mieli spotkać się w październiku z okazji odnowienia doktoratów po pięćdziesięciu latach. Trudno wyobrazić sobie większy paradoks... W krótkim okresie czasu środowisko historyków polskich utraciło dwóch wybitnych przedstawicieli, powszechnie szanowanych jako autorytety naukowe, ale też aktywnych i cenionych za swoją życiową postawę.

Tak się złożyło, że większą część swego życia dorosłego i zawodowego (obliczyłem, że było tych lat niemal czterdzieści!) spędziłem u boku Profesora, jako jeden z uczniów, następnie współpracownik i wreszcie... przyjaciel. W taki sposób ośmielałem się określić relację między nami jednak dopiero teraz, kiedy oswoiłem się jakoś z myślą, że nie spotkamy się już nigdy i że mój Mistrz, który nie znoślił patosu, nie udzielił mi reprimendy. Zbyt często żartowaliśmy sobie z patetycznych gestów, min i zachowań, wspominając postaci Gombrowicza czy Mrożka, aby tolerować tak wielkie słowa. A jednak – byliśmy przyjaciółmi i świadomość tego faktu tworzy jedną z największych wartości w moim życiu.

Rozmów i dyskusji, jakie prowadziliśmy w tych latach, nie da się w żaden racjonalny sposób opisać. Nasz Mistrz bowiem, którego nazywaliśmy od czasu do czasu „Szefem” (był przecież kierownikiem Zakładu Historii Nowożytnej), ale najczęściej po prostu i najzwyczajniej „Profesorem”, uwielbiał prowadzić dyskusje, w których ujawniał zdumiewająco szerokie spektrum swoich zainteresowań – od rzeczy banalnych

i codziennych, poprzez politykę, która przede wszystkim w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych minionego stulecia zajmowała zresztą nas wszystkich, dostarczając wielu tzw. mocnych wrażeń, do problemów literatury, sztuki i naturalnie filmu. Film był rzeczywiście Jego prawdziwą pasją i zapewne wielkim marzeniem o realizacji własnych pomysłów artystycznych. W młodości chciał zostać przecież reżyserem. Wydawało mi się czasami, że oglądał chyba wszystkie filmy, jakie pojawiały się na naszych ekranach!

Te marzenia o kinie nie odrywały Go jednak od prozaicznej pracy naukowej, która w przypadku historyka oznacza przede wszystkim konieczność zachowania trzeźwego osądu gromadzonego materiału źródłowego, krytycznej analizy dorobku innych historyków; wreszcie cierpliwości i staranności. Powszechnie nazywa się tę cechę, bez względu chyba na język, mało wytwornie, z niemieckiego – „sitzfleisch”... Otóż Staszewski posiadał tę cechę niewątpliwie. Wiedzieli o tym wszyscy, bo Profesor pracował przede wszystkim, nie licząc oczywiście wizyt w archiwach i bibliotekach krajowych lub zagranicznych, w swoim gabinecie, w Instytucie Historii i Archiwistyki, ściślej w jego dawnej siedzibie przy placu Teatralnym. Gabinet dzielił z prof. Jerzym Serczykiem, a później także ze mną, ale w rzeczywistości to On był zawsze jego gospodarzem. Otoczony książkami, manuskryptami, notatkami, rękopisami studenckich referatów, gazetami i korespondencją, Profesor siedział przy ogromnym, wykonanym na specjalne zamówienie biurku na jakimś zdumiewająco pokracznym fotelu biurowym, odwrócony plecami do J. Serczyka. Nie utrudniało to bynajmniej bezpośredniej komunikacji między obu panami, choć Serczyk uwielbiał przekazywać przyjacielowi listy. Ich treść związana była z formalną relacją między szefem i podwładnym... Pisane odręcznie przepięknym charakterem pisma, stanowiły owe listy małe arcydzieła epistolografii. Biurko Jerzego Serczyka było mniej okazałe, lśniło jednak zawsze ładem i porządkiem. Po latach nabyłem prawo do zasiadania przy nim... Czułem się jednak obco. Do kilku szuflad nie zająłem zresztą nigdy.

Obaj Panowie przy tym, i ja niestety również, byli wówczas nałogowymi palaczami papierosów, a więc można sobie wyobrazić ten zadymiony gabinet i jego specyficzny zapach. Zapach książek, tytoniu, kawy... Z żalem musiałem rozstać się z tymi meblami już podczas pierwszej przeprowadzki Instytutu z placu Teatralnego do hotelu UMK. Nie było zresztą szans na rozmieszczenie ich w ciasnym pokoiku, a i później w nowoczesnym Collegium Humanisticum zabrakło miejsca. Ocaliłem więc tylko regały i książki z ogromnej biblioteki Profesora, część prac dyplomowych, i trochę pozostałości po bibliotece J. Serczyka.



Od lewej siedzą: Jarosław Poraziński, Jacek Staszewski, Krzysztof Mikulski. Stoją, od lewej: Marian Drozdowski, Stanisław Roszak, Andrzej Rachuba, Tomasz Chrzanowski i Jarosław Dumanowski. Zdjęcie wykonane zostało w ubiegłym roku.

Fot. nadesłana

Wjazdy do kampusu



Roboty przy budowie linii tramwajowej na Bielany sprawiają, że także w okolicach miasteczka uniwersyteckiego raz po raz pojawiają się utrudnienia zarówno dla pieszych, jak i kierowców. Niedawno wprowadzono kolejne zmiany w ruchu. Dla łatwiejszego zorientowania się, od kiedy, co i gdzie w zasadach ruchu (a dokładnie wjazdach i wyjazdach z bielańskiego kampusu) zostało zmienione, publikujemy specjalną mapkę.

(win)

Grafika: **Andrzej Romański**

➔ Nie mogłem wówczas przewidzieć, że ta pierwsza przeprowadzka, opuszczenie placu Teatralnego, będzie oznaczała dla Profesora początek stopniowego i nieubłaganego oddalania się od Uniwersytetu. Droga, którą przez pół wieku pokonywał z domu do pracy, w dwóch wariantach, i którą starannie wyliczył krokami (!), wydłużyła się rzeczywiście. Mogliśmy naturalnie podwozić go własnymi samochodami, ale przecież nie o to chodziło... W Hotelu, w swoim, a właściwie naszym wspólnym gabinecie był tylko kilka razy i usiłował trochę pracować, korzystając z „naszego” komputera; w Collegium Humanisticum odwiedził mnie raz, może dwa razy, choć oczywiście był to nadal nasz wspólny gabinet. Na półkach розміściłem jego książki, poprosiłem o zakup porządnego fotela i komputera. Ale to wszystko nie miało już większego znaczenia. Stan zdrowia uniemożliwiał praktycznie Profesorowi powrót do aktywności zawodowej i towarzyskiej.

Ponieważ Profesora w dawnych czasach można było zastać w Instytucie „zawsze”, bo opuszczał go tylko w porze obiadowej, gości w tym gabinecie nie brakowało nigdy. Od rana do późnego wieczora. Odwiedzali go zarówno pracownicy Instytutu, koledzy profesorowie, jak też studenci, absolwenci i doktoranci. Miał czas, aby wysłuchać każdego, choć na brak obowiązków nie mógł się skarżyć. Początek lat osiemdziesiątych, kiedy rozpocząłem pracę na UMK, był trudny. Strajki, także studenckie, demonstracje, ogromne oczekiwania społeczne związane z „Solidarnością”, a w końcu wprowadzenie stanu wojennego i powstanie silnej opozycji w uczelni – to były wówczas problemy, którymi wszyscy żyliśmy. Profesor był uważnym obserwatorem tych wydarzeń, ale sam się w nie nie angażował. Jako jeden z nielicznych w Instytucie nie wstąpił

do „Solidarności”. Miał swój własny pogląd na życie i politykę, którego nikomu nie narzucał. Taka postawa budziła zdziwienie, ale też szacunek. Ciekawe, ale środowisko historyków, które zawsze było podzielone wewnętrznie i w którym ścierały się rozmaite orientacje, dwukrotnie wybrało Go na zaszczytną funkcję prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Sukcesy naukowe, a i to, jak od drugiej połowy lat siedemdziesiątych stopniowo utrzymywała się pozycja Staszewskiego, jako jednego z najwybitniejszych badaczy osiemnastego wieku i specjalisty od dziejów unii polsko-saskiej oraz stosunków polsko-niemieckich, nie zmieniły jego osobowości i przyzwyczajęń. Coraz częściej jednak odczuwał potrzebę spotkań w gronie przyjaciół, rozmów, dyskusji. Wychodziliśmy zatem z Instytutu „na miasto”, zasiadaliśmy w jednej z kawiarni na Rynku Staromiejskim przy wspólnym stoliku, gawędząc z bliższymi i dalszymi znajomymi. Byli wśród nich nie tylko historycy, ale też muzycy, aktorzy, plastycy, dziennikarze, konserwatorzy, muzealnicy, poloniści. Z kraju i zagranicy. Wszyscy, którzy chcieli po prostu porozmawiać. Niekoniecznie o historii.

Wiedziałem od początku, że przychodzili spotkać się z Nim, po prostu, aby pogadać, pośmiać się, aby wreszcie być przy Nim, ale czułem się dumny ze współuczestnictwa w tych wydarzeniach. To był przecież nasz Toruń. Prawdziwy i niepowtarzalny. Nasi Przyjaciele. Niezwykli. To było nasze życie. To było moje życie. Tak naprawdę zrozumiałem to jednak dopiero 30 sierpnia 2013 r.

Jarosław Poraziński

Nieograniczony dostęp do czasopism Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Bardzo dobre wyniki platformy!

Jak pisaliśmy w lutowym numerze „Głosu Uczelni”, Uniwersytet Mikołaja Kopernika uruchomił pierwszą tego typu w Polsce platformę cyfrową, na której systematycznie zamieszczane są czasopisma wydawane przez toruńską uczelnię. W ciągu kilku najbliższych lat mają znaleźć się tu wszystkie periodyki naukowe UMK. Nieodpłatna wersja elektroniczna („open access”) będzie wersją pierwotną czasopism, natomiast wersja papierowa jest wykonywana na zlecenie. E-publikacje można zarówno czytać „online”, jak i pobrać w pliku PDF, a następnie zapisać na wybranym dysku. Tradycyjne wydania czasopism są dostępne na zlecenie (w niezmiennionej cenie) za pośrednictwem strony Wydawnictwa Naukowego UMK (www.wydawnictwoumk.pl).

Podstawę funkcjonowania Platformy Czasopism UMK stanowi Open Journal Systems 2.4.2.0, czyli otwarty system zarządzania treścią, dostarczany, rozwijany i dystrybuowany bezpłatnie przez Public Knowledge Project na licencji GNU GPL. Jest to nowoczesny system informatyczny o wielu zaletach: umożliwia skrócenie okresu przygotowania edycji czasopisma, zapewnia transparentność ocen periodyku i dorobku naukowego badaczy, a także daje wolny dostęp do wiedzy naukowej.

Rozbudowane kryteria wyszukiwania, jak również podział na kategorie tematyczne umożliwiają bardzo szybkie dotarcie do poszukiwanego artykułu. Natomiast opatrzenie każdego artykułu metadanymi sprawia, że jest on widoczny w wielu internetowych wyszukiwarkach.

Dzięki cyfrowej platformie czytelnicy otrzymują nieograniczony dostęp do wyników badań naukowych prezentowanych w czasopismach UMK. Jak dotąd już 30 redakcji opublikowało swoje zasoby. Liczba artykułów zamieszczanych na platformie systematycznie wzrasta: dotychczas opublikowano ponad tysiąc siedemset tekstów w formie plików PDF. Obecnie w czołówce znajdują się artykuły z takich czasopism, jak: „Klio...” (214 artykułów), „Logic and Logical Philosophy” (211 artykułów) i „Ekonomia i Prawo” (171 artykułów). Jednak o sukcesie Platformy Czasopism UMK świadczy przede wszystkim wysoka liczba pobrań publikacji: tylko przez okres 7 miesięcy ściągnięto łącznie ponad pięćdziesiąt sześć tysięcy artykułów, recenzji i sprawozdań. Większość pobieranych tekstów to publikacje z dziedziny humanistyki. Trzeba również zaznaczyć, że porównanie wyników sprzedaży czasopism z liczbą ich pobrań z platformy cyfrowej wskazuje na 15-krotny wzrost zainteresowania publikacjami UMK w relacji do okresu wcześniejszego.

Kolejnym etapem w rozwoju Platformy Czasopism będzie konsolidacja trzech platform UMK, która ma usprawnić depozytowanie prac pracowników i doktorantów UMK. Inicjatywa ta jest realizowana wspólnie przez Bibliotekę Uniwersytecką i Wydawnictwo Naukowe. Jak mówi Bożena Bednarek-Michalska, zastępca dyrektora BU: „Zakładamy, że praca naukowa ma być deponowana na uczelni w postaci elektronicznej tylko raz”. Oznacza to, że publikacje z Platformy Czasopism będą automatycznie kierowane do repozytorium RUMAK w celu wieczystej archiwizacji, a stamtąd do bibliometrii (Expertus). Systemy platform będą również odpowiednio przygotowane do przeniesienia koniecznych danych do Polskiej Bibliografii Naukowej (<https://pbn.nauka.gov.pl/>).

Marcin Lutomierski
Wydawnictwo Naukowe UMK

Z Londynu do Torunia

Archiwum Emigracji obchodzić będzie w przyszłym roku 20. rocznicę pozyskania pierwszego wielkiego zespołu archiwalnego, tj. archiwum „Wiadomości”. I datę tę, umownie, przyjmujemy za początek działalności archiwalnej, choć nazwę i funkcje Archiwum określono w dokumencie powstałym kilka miesięcy później. W ciągu dwudziestu lat toruńska pracownia archiwalno-badawcza stała się największym w Polsce ośrodkiem gromadzącym spuścizny po wybitnych emigrantach, dzieła sztuki polskiej na świecie, księgozbiory i pamiątki. Każdego roku, dzięki życzliwej pomocy przyjaciół na całym świecie, do Torunia docierają nowe darowizny.

Nie inaczej było i w tym roku, choć powinienem raczej powiedzieć: ten rok był szczególnie łaskaw dla Archiwum Emigracji. Przed rokiem dotarły do Uniwersytetu w Toruniu spuścizny opisane już w tym miejscu w numerze kwietniowym „Głosu”. Wydawać by się zatem mogło, że po tak „tłustym” roku 2012, następny będzie „chudy”. Tymczasem rozpoczął się z archiwalnym przystupem. Wiosną i w początkach lata, w odstępie kilku tygodni, dotarły do Archiwum Emigracji trzy okazałe zbiory spuścizny. Pierwszą było wielkie archiwum po śp. prof. **Andrzeju N. Uggli** z Uppsali, wybitnym historyku, badaczu stosunków polsko-szwedzkich, nauczycielu akademickim i wychowawcy. W skład archiwum, przekazanego przez wdowę, weszła dokumentacja działalności naukowej własnej oraz uppsalskiego ośrodka, liczne publikacje naukowe polskie, angielskie i szwedzkie, a także wielka liczba dokumentów i kopii dokumentów związanych z obecnością emigracji polskiej w Szwecji. Częścią spuścizny było niewielkie archiwum prof. **Zbigniewa Folejewskiego** (1910–1999), historyka literatury polskiej i rosyjskiej, językoznawcy, mieszkającego po wojnie w Kanadzie. Jak i skąd wzięło się w papierach Uggliego – nie wiadomo. Krótko po tym, w darze od prof. **Eugeniusza Kruszewskiego** z Kopenhagi, przywieźliśmy archiwum założonego w 1985 r. **Polish-Scandinavian Research Institute** (publikacje, dokumentację działalności oraz pamiątki), a także fragment spuścizny artystycznej małżeństwa **Barbary i Piotra Łabużków**. I niemal równocześnie, z Monachium przyjechało, decyzją synów, archiwum **Stanisława Wujastyka**, lotnika, dramaturgisty, aktora i dziennikarza. W papierach cenne dzienniki z lat wojny i pracy w lotnictwie cywilnym w Afryce.

Wystarczyłoby na kilka lat bogatych darów, tymczasem nie minęły dwa miesiące, a zespół Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckiego wybrał się do Londynu, by przygotować transport kolejnych skarbów archiwalnych i artystycznych. Wyjazd związany był z badaniami nad sztuką polską w Wielkiej Brytanii, których jednym z ważnych aspektów jest pozyskiwanie dzieł sztuki i spuścizn po polskich artystach plastykach, w celu poszerzania oferty naukowej dla studentów i naukowców w Polsce oraz tworzenia publikacji i informacji w Internecie. Nie jest tajemnicą, że Archiwum i Muzeum w Toruniu posiadają największą na świecie kolekcję sztuki polskiej na obczyźnie (archiwa i dzieła sztuki), a zwłaszcza tej tworzonej na Wyspach Brytyjskich. Dary ostatnich kilkunastu lat, przede wszystkim od Stefani Kossowskiej, Witolda Leitgebera, Maryli Żuławskiej, Halimy Nałęcz, Pooki Kępińskiej, Lidii Kruszyńskiej, Aleksandra Wernera i Oleńki Frenkiel, a także za ich pośrednictwem od wielu innych osób, pozwoliły zgromadzić w Toruniu zbiór ponad 10 tys. prac i kilkadziesiąt spuścizn archiwalnych. A ponieważ traktujemy z jednakową pieczołowitością każdy obraz, rysunek, grafikę czy plakat, zbiory poszerzają się o dzieła sztuki zarówno artystów wybitnych, jak i zapomnianych. Wyjazd, poprzedzony korespondencją, miał być związany z pakowaniem i przygotowaniem transportu kolejnego fragmentu spuścizny artystycznej **Marka Żuławskiego i Haliny Korn** (dar Maryli Żuławskiej, której zaangażowanie i pomoc godne są właściwego uznania), pakowaniem zespołu prac i doku-



Rzeźba Lwa Sapiehy z cyklu „Tańce polskie”

mentów po **Janie Kępińskim i Zygmuncie Turkiewicz** (dar Pooki Kępińskiej), w tym szczególnie unikatowego urządzenia do projekcji slajdów autorstwa Kępińskiego, a także odebraniem dwóch marmurowych rzeźb **Tadeusza Kopera** (dar Renaty ks. Sapieżyny). Planowane było również odebranie daru Krystyny Iglikowskiej (materiały dotyczące **Ireny i Michała Chmielowców** oraz rodziny K. Iglikowskiej). Zaskakujące to było pakowanie: wśród podarowanych dzieł sztuki znalazły się niespodziewanie również prace innych artystów – Mariana Bohusza-Szyski czy **Tadeusza Lipskiego**, a także cenne przedmioty osobiste, np. stół **Marka Żuławskiego** czy stół szachowy gen. **Władysława Andersa**. Jednak jak to zwykle bywa, organizowany transport stworzył okazję do ciepłych rozmów, których efektem były nierzadko prezenty. Fragment spuścizny **Bronisława Przyłuskiego** oraz własne materiały pracy naukowej podarowała **Barbara Gaździk**, a **Jarosław Koźmiński** – red. „Dziennika Polskiego” – dołączył do transportu zbiór „Wiadomości”, przekazanych redakcji „w celu pożytecznego zagospodarowania” przez jednego z emigrantów. Niezwykle było także spotkanie niezaplanowane wcześniej: z **Krysią Nowak**, która podarowała pięć obrazów olejnych, oraz z **Jasią Reichardt**, która przekazała do Archiwum obiecany wcześniej rysunek **Jankiela Adlera**. Pokazany został 8 października na wystawie prezentującej 20 rysunków tego malarza, sprezentowanych Muzeum Uniwersyteckiemu w Toruniu i Muzeum UJ w Krakowie (po równo) w 2012 roku przez **Liane i Davida Aukinów**.

Dla mnie jednak najniezwyklejsze było spotkanie z ks. Sapieżyną, która po dłuższej rozmowie zdjęła z półki terakotową rzeźbę autorstwa śp. **Lwa Sapiehy** i podarowała ją Uniwersytetowi w Toruniu. To najpewniej jedyna praca tego rzeźbiarza w Polsce.

Tekst i zdjęcie: (M.A.S.)

Tefsir i kibiny Dżennety

Kibiny, kołduny, pieriekaczewniki, listkowce... Co kryje się pod tymi nazwami? Kibiny to pieczone pierogi z kapustą, cebulą i mięsem. Pieriekaczewnik to ciasto wielowarstwowe z mięsem, serem lub grzybami, wpisane w 2005 r. na Listę Produktów Tradycyjnych. Kołduny, czyli pierogi z mięsem wołowym, w Tatarskiej Jurcie Dżennety podawane są z rosółkiem, a listkowiec serwowany jest na deser.

Dżenneta Bogdanowicz jest Tatarką – muzułmanką z Kruszynian na Podlasiu, która dla podkreślenia swej tożsamości wywiesza przed swoją Jurtą biało-czerwoną flagę, ale ponadto integruje społeczność tatarską oraz zaprasza na degustację kuchni polskiego Orientu, gdyż – jak twierdzi – odzwierciedla ona Wielką Wędrowkę przodków. Z zaproszenia tego skorzystał nie tylko książę Karol, brytyjski następca tronu, ale również członkowie międzynarodowego zespołu badającego tefsir Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego (grant 12H12004181 Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki 2012*).

Pobyt w Jurcie Dżennety był jednym z przystanków sesji wyjazdowej na Szlak Tatarski uczestników III międzynarodowych warsztatów kitabistycznych, którzy pod kierunkiem prof. Czesława Łapicza realizują wspomniany wyżej projekt badawczy. Spotkanie członków zespołu (ogółem 14 osób), wśród których znaleźli się: orientaliści (arabiści i turkolodzy), slawiści (poloniści i białorusi) oraz historycy z uczelni polskich, litewskich i białoruskich, odbyło się tym razem w Sokółce w dniach 7–9 października 2013 r.

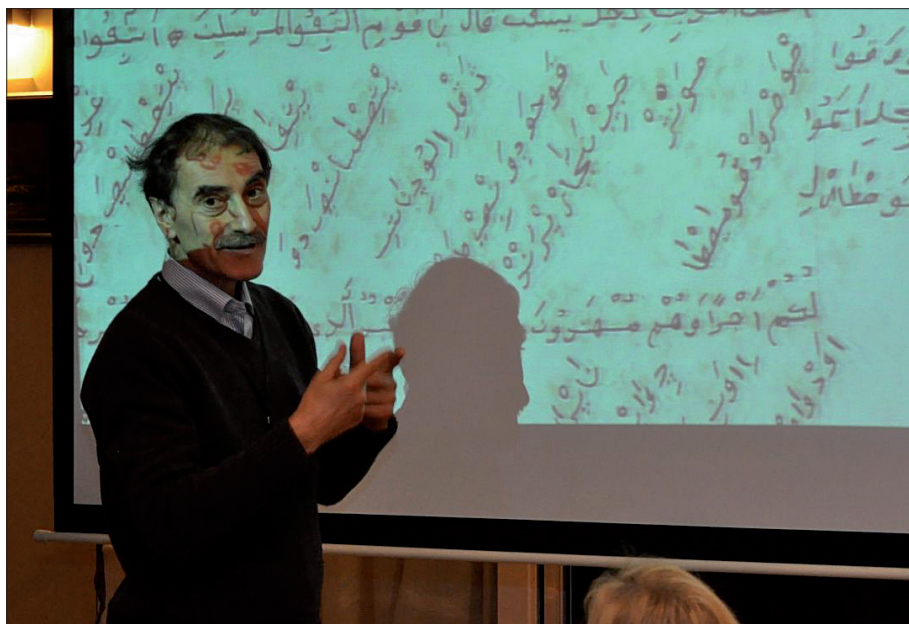
Dlaczego Sokółka? Od 2009 r. miasto to kojarzone jest zazwyczaj z cudem eucharystycznym w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego, ale jest to również miasto położone na styku szlaków Wschodu i Zachodu, na kresowym pograniczu religii i kultur (czego symbolem jest jedyny w Europie Pomnik Wielokulturowości czy lekcje religii prowadzone przez księdza katolickiego, popa oraz imama). W sokólskim Muzeum Regionalnym zadbano o dział tatarski, a przy kamieniu upamiętniającym 300-lecie osadnictwa tatarskiego z 1979 r. rozpoczyna się ów Szlak Tatarski, który prowadzi m.in. do meczetu w Bohonikach, traktowanego jako Mekka polskich Tatarów.

Tatarzy osiedleni na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego (m.in. przez Wielkiego Księcia Witolda) w ciągu zaledwie kilku pokoleń zagubili etniczne dialekty, ale nie utracili wiary przodków, gdyż zaczęli tłumaczyć swoje teksty religijne, w tym również Koran, na języki sobie znane, czyli staropolski i starobiałoruski. Badaniem tych różnorodnych ksiąg tatarskich (np. kitabów, chamaitów, tefsirów) zajmuje się właśnie kitabistyka, nowa dyscyplina filologiczna, rozwijająca się między innymi dzięki pracy zespołu, który skoncentrował się na odczytaniu oraz krytycznym wydaniu pierwszego rękopiśmiennego przekładu Koranu na język polski, dokonanego z arabskiego oryginału. Rękopis ten, liczący ok. 1200 stron, powstał w 2. połowie XVI w. i był trzecim przekładem w historii na język europejski (po łacińskim i włoskim), a zarazem pierwszym na języki słowiańskie.

Należy jednak wyjaśnić, że zgodnie z zakazem przekładania arabskiego Koranu na inne języki (ar. idżaz) przekład ten przyjął formę tefsiru, czyli objaśnienia tekstu koranicznego, choć w rzeczywistości był jego interlinearnym, wiernym tłumaczeniem. Tekst polskiego tłumaczenia został zapisany specjalnie przystosowanym alfabetem arabskim, który traktowany był jako alfabet sakralny, ściśle związany z islamem, co stanowi przeszkodę w jego odczytaniu zarówno przez badaczy, jak i przez dzisiejszych potomków Tatarów. Ponieważ nie ustalono dotąd jednolitego systemu transliteracji tatarskich tekstów z alfabetu arabskiego na łaciński, niezbędne okazało się stworzenie standaryzowanego systemu alfabetycznej konwersji, co umożliwiłoby krytyczne opracowanie filologiczne rękopiśmiennego Koranu (tefsiru).

Dodatkowa trudność polega na tym, że – niestety – nie zachował się oryginał tego XVI-wiecznego przekładu (tzw. protograf). Wciąż dostępne są jednak rękopiśmienne kopie oryginału, choć są już one nieliczne (ok. 20. tefsirów na świecie). Tefsiry powstawały w różnym czasie (XVI – XIX w.), dzisiaj różna też jest ich czytelność. Pod szatą alfabetu arabskiego kryje się nie tylko język polski (a ściślej XVI-wieczna polszczyzna północnokresowa), ale też wyraźnie widać przenikanie się warstwy słowiańskiej z orientalną (arabską, turecką i perską), co uzasadnia właśnie interdyscyplinarny i międzynarodowy skład zespołu. Te wszystkie trudności spowodowały, że trzyletni harmonogram badań musiał uwzględnić kilka etapów pracy nad realizacją ministerialnego grantu.

Pierwszym krokiem było spotkanie robocze zespołu, które odbyło się w dniach 15–17 kwietnia 2013 r. w Ciechocinku i miało formę warsztatów kitabistycznych. Chodziło bowiem o to, aby dokonać wyboru źródeł, uzgodnić procedury pozyskania wybranych zabytków oraz wypracować nowy, standaryzowany system transliteracji alfabetu arabskiego na łaciński, akceptowany przez wszystkich zebranych. Ustalono, że w celach porównawczych podstawą badań będą dwa oryginalne rękopisy – jedna z najstarszych dostępnych kopii XVI-wiecznego oryginału, czyli tefsir z 1723 r. (w prywatnym posiadaniu muzułmanina z Olity na Litwie), a także kopia najmłodsza, czyli tzw. tefsir z Józefowa z 1890 r. (ze zbiorów Muzeum Narodowego w Wilnie).



Praca nad tefsirem. Prof. H. Jankowski z UAM

Fot. Krzysztof Mucharski



Kierownik i koordynatorki Projektu. Od lewej: dr J. Kulwicka-Kamińska, prof. Cz. Łapicz, dr A. Luto-Kamińska
Fot. Jadwiga Magryta-Łapicz

Postanowiono również, że na II warsztatach naukowych, które odbyły się w dniach 29–31 maja 2013 r., przy okazji konferencji *Turks' history and culture in Lithuania* na Uniwersytecie Wileńskim, wspomniany wyżej system transliteracji zostanie zweryfikowany w praktyce po odczycie i porównaniu wybranych fragmentów kilkunastu tefsirów.

Ponadto w dniach 8–12 lipca 2013 r. odbyły się w Toruniu dodatkowe warsztaty szkoleniowe dla kilku osób z zespołu, doskonalących umiejętność odczytywania i transliterowania tatarskich rękopisów pisanych alfabetem arabskim.

Temat III warsztatów naukowych w Sokółce, o których już wspomniano, brzmiał *Transliteracja tekstów – ocena i weryfikacja założeń wstępných*, gdyż należało raz jeszcze zdzerżyć założenia teoretyczne badań z praktyką badawczą, a także przeanalizować wnioski wypływające z porównania fragmentów wielu tekstów w wersji już przetransliterowanej. Ale był też jeszcze inny ważny cel wyjazdu Zespołu do Sokółki, mianowicie nawiązanie ściślejszych kontaktów ze środowiskiem tatarskim Białostocczyzny, które zaowocowały spotkaniem 8 października br.

Na pytanie, dlaczego i dla kogo omawiany projekt badawczy jest ważny, można dać dwie odpowiedzi.

Po pierwsze, tefsiry Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego są oryginalnym źródłem filologiczno-historycznym oraz kulturowym, które może być wykorzystane przez badaczy różnych dyscyplin (np. orientalistów, filologów, etnologów in.). Są to również zabytki XVI-wiecznej

polszczyzny północnokresowej, mało dotąd znane badaczom języka polskiego ze względu na ich hermetyczność (wspomniane już użycie alfabetu arabskiego).

Po drugie, pełne odczytanie i planowane przez zespół krytyczne wydanie najstarszego polskiego przekładu Koranu w formie tefsiru mogłoby lepiej zapoznać dzisiejszych Tatarów muzułmanów ze spuścizną ich przodków, dla których przez kilka wieków tego rodzaju manuskrypty były najważniejszą księgą wyjaśniającą nauki islamu.

Trafnie ten aspekt podkreśliła jedna z uczestniczek tego spotkania, Helena Jakubowska, Tatarka, która powiedziała: *my jesteśmy ignorantami, jeśli chodzi o przeszłość; mamy chamały po przodkach, ale nie zawsze potrafimy je odczytać*. W podobnym duchu wypowiedział się w Bohonikach również imam Aleksander Bazarewicz, uczestnik polskich misji wojskowych, który powiedział nam, że *do Tatarów wtargnęła niewiedza*, że nie znają prawidłowej wymowy arabskiej, dlatego też koryguje ją u dzieci na lekcjach religii. Można by jednak zapytać, czy nie zostanie w ten sposób zerwana więź pokoleniowa, skoro starsi muzułmanie wciąż modlą się „po staremu”?

Biorąc pod uwagę ten drugi cel badań, trzeba zaznaczyć, że autorów i wykonawców projektu „Tefsir” ucieszyło żywe zainteresowanie tutejszych Tatarów pracami zespołu (wśród gości spotkania byli m.in. Maciej Szczęsnowicz – przewodniczący Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej w Bohonikach, Jan Adamowicz – przewodniczący Związku Tatarów RP w Białymstoku). Ważne jest bowiem

wzajemne zaufanie oraz zrozumienie, że dla dobra obu stron niezbędne jest opracowanie zabytków, które – ze względu na to, że traktowane są jako relikwie – nie zawsze są udostępniane badaczom. Wzajemnemu poznaniu służyło zresztą nie tylko to spotkanie, ale również opisana wizyta w Jurcie Dżennety oraz obecność w zespole dr. Artura Konopackiego, historyka z Uniwersytetu w Białymstoku, Tatar i muzułmanina, który był naszym pilotem na Szlaku Tatarskim i opowiadał o historii, współczesności oraz o przyszłości Tatarów na ziemi sokólskiej.

Warto na koniec przytoczyć słowa filomatów wileńskich, przyjaciół Adama Mickiewicza, ks. Dionizego Chlewińskiego oraz Ignacego Domeyki, którzy w latach dwudziestych XIX wieku podjęli się trudu przekładu Koranu na język polski, mając nadzieję, że dzięki temu *Tatarowie [...] sami siebie rozumieć będą i odtąd droższym dla nich stanie się język ich ojców, czyli język polski*.

Jadwiga Magryta-Łapicz

* Pełna nazwa projektu: *Tefsir – projekt filologiczno-historycznego opracowania oraz krytycznego wydania tzw. tefsiru Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego z 2. połowy XVI wieku*. Strona internetowa projektu: www.tefsir.umk.pl



Dżenneta Bogdanowicz i jej kibiny
Fot. Jadwiga Magryta-Łapicz

Przebudzenie

Teatr im. W. Horzycy wkroczył w nowy sezon z nowym dyrektorem artystycznym, Bartoszem Zaczekiewiczem. Dobrze, że skończył się poprzedni sezon, kiedy dyrekcja zmagala się ze sprawami organizacyjnymi, a sprawy artystyczne spadły na dalszy plan. Po wymianie zdań z teatrologami, zakończonej niestosowną pyskówką i nietrafionymi zarzutami pod naszym adresem, zapadła cisza. Odniosę się do tej wymiany stanowisk jednym zdaniem: wydaje mi się, Szanowna Pani Dyrektor, że mieliśmy rację, twierdząc, że nasz teatr marnuje swój potencjał na wystawianie sztuk nie najwyższych lotów. Dowody? Dwie premiery październikowe oparte na tekstach uznanych dramatopisarzy: *Udając ofiarę* Olega i Władimira Priesniakowów i *Witaj, Dora* Lukasa Bärfussa. Przy czym, o ile rosyjski dramat bywalcy toruńskiego teatru mogą kojarzyć z inscenizacją Oskarasa Koršunova na festiwalu Kontakt'2006, o tyle *Witaj, Dora* (moi koledzy językoznawcy na pewno poprawiliby tytuł na *Witaj, Doro* – wszak to wołacz, a nie mianownik) to polska prapremiera dramatu szwajcarskiego autora. Słowem: szukajcie (dramatów), a znajdziecie (kawał teatru).

Najnowsze premiery w Teatrze Horzycy adresowane są do nieco innej widowni. *Udając ofiarę* to czarna komedia, której drugie dno – aluzje do *Hamleta* Szekspira – raczej nie skłania widza do głębszej refleksji. Główny bohater, Wala, student filozofii, dorabia sobie jako figurant

w wizjach lokalnych. Udaje ofiarę zbrodni, asystując ekipie milicji. Udaje jednak także siebie samego – ojciec nie żyje, matkę podrywa stryj, a Wala błąka się po świecie samotny, nie umiejąc ułożyć sobie życia – na własną rękę i ryzyko. Żyje życiem innych. Górę bierze jednak w spektaklu obserwacja obyczajowa, mięsiste portrety ludzkie, co sprawia, że większe pole do popisu mają tu aktorzy niż reżyser. Co więcej, uwagę widza przyciągają bardziej niż rosyjski Hamlet Macieja Raniszewskiego postaci kapitana milicji (Michał Marek Ubysz niezmiennie w wysokiej formie), rosyjskiej gejszy (błyskotliwy epizod Małgorzaty Abramowicz – dajcie więcej Abramowicz na scenie!) oraz seria ról Grzegorza Wiśniewskiego (najśmieszniejszy w roli pana, którego żona sama wypadła przez okno, i jako Zakirow, kaleczący język morderca z basenu). Kulminacją spektaklu jest wybuch wściekłości kapitana milicji, poruszonego bezsensownym zabójstwem w barze sushi. Ubysz dorównuje rosyjskim aktorom w tej erupcji bluzgów i złorzeczeń pod adresem pokolenia, które nie umie wygrać w piłkę nożną, strzela w tył głowy koledze z klasy i nie potrafi znaleźć miejsca w życiu. Po tej scenie staje się jasne, że to nie jest spektakl dla młodzieży i co wrażliwszych teatromanów. Kiedy ze sceny lecą bluzgi, młodzież macha ręką na szlachetne aluzje do Szekspira i śmieje się bezrefleksyjnie. To jest defekt tego dramatu i spektaklu. Ja natomiast jakoś

umiem wybaczyć Rosjanom soczystość ich mowy uzasadnioną wizją świata, w którym żyją na co dzień. Gdyby jeszcze wszyscy aktorzy w spektaklu dali z siebie odrobinę więcej. Nawet w pomniejszych na pozór rolach.

Witaj, Dora to z kolei spektakl międzypokoleniowy. Koniecznie powinni go obejrzeć rodzice ze swoimi nastoletnimi dziećmi. Polski tytuł dramatu wskazuje na jego główną bohaterkę, dziewczynę z psychicznym upośledzeniem, leczoną, a raczej otumanianą psychotropami, która – po odstawieniu leków – nagle odkrywa świat, raczej własną seksualność niż miłość. Dorę gra niezwykle sugestywnie nowy „nabytek” toruńskiego teatru – Julia Sobiesiak. To jest rola do podziwiania, przemyślana, rozwijająca się od zamkniętej w sobie, drepczącej niezdar nie „roślinki” do szczerej aż do bólu, domagającej się dorosłych praw, beczelnej wręcz pannicy, która w finale zostanie sama, opuszczona sprytnie przez jedyną ważną dla niej osobę (sprzedawcę perfum, granego przez Tomasza Mycana). Paradoksalnie, to dzięki kreacji Sobiesiak role innych aktorów – o wiele bardziej doświadczonych: Pawła Kowalskiego jako lekarza, Pawła Tchórzelskiego jako tragicomicznego sprzedawcy warzyw, Ewy Pietras, jego matki i last but not least Agnieszki Wawrzekiewicz i Marka Milczarczyka jako rodziców Dory – nabierają rumieńców. I to zespół zdobywa serca widowni spektaklem o różnicy między pokoleniami, która także u nas już wyraźnie się zaznaczyła. Między „starymi”, którzy tłumią swoją seksualność, wstydzą się, boją przestępstwa i grzechu, po cichu realizują erotyczne fantazje w przyczepie kempingowej (czy dziś w Internecie), z aborcji czyniąc „lekarstwo” na nieprzewidziane skutki seksu. I „młodymi”, którzy nurzają się w seksie, bez refleksji, bez zahamowań i chyba także bez emocji wyższego rzędu. Spektakl Krzysztofa Rekowskiego jest zaproszeniem do poważnej rozmowy na temat uczuć i emocji, strategii życiowych i cielesnych oraz – taką mam nadzieję – refleksji duchowych. Tytuł oryginalny dramatu Bärfussa brzmi: *Die sexuellen Neurosen unserer Eltern*. To znaczy: *Seksualne neurozy naszych rodziców*, które przenoszą się na nas i nasze dzieci – dodajmy. Myślę, że przebudzenie Dory, które pokazuje, jak skomplikowane jest życie, wolno nam potraktować jako symboliczne przebudzenie Teatru im. W. Horzycy. Oby trwało jak najdłużej.

Artur Duda



Scena na basenie w spektaklu „Udając ofiarę”. Od lewej: Maciej Raniszewski (Wala), Grzegorz Wiśniewski (Zakirow), Michał Marek Ubysz (Kapitan), Arkadiusz Walesiak (Milicjant)

Fot. Wojtek Szabelski

W cieniu Morrisona

XX Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek „Spotkania” miał dwóch głównych bohaterów. Obaj mieli na imię Jim. Pierwszym był wokalista The Doors, legenda muzyki popularnej, skandalista i geniusz, zaliczany do słynnego Klubu 27. Sylwetkę Morrisona i mity narosłe wokół śmierci rockowego idola wskrzesił Paweł Passini wraz z dramaturgiem Arturem Pałygą. Spektakl *Morrison/Śmierci-syn* zrealizowany w Opolskim Teatrze Lalki i Aktora był osobiwym obzędem wywoływania duchów, dziadami kultury masowej, którym towarzyszył głęboki, mistyczny namysł nad śmiercią. Przedstawienie jest kolejną próbą opowiadania w polskim teatrze o gwiazdach muzyki (o Michaelu Jacksonie spektakl przygotował Wiktor Rubin, Monika Strzępka i Paweł Demirski mówili o Kurcie Cobainie i Amy Winehouse, Agata Puszcz o Freddie Mercury’u, a Tomasz Mann o Abbie), jednak to inicjatywa bodaj najcenniejsza, bo mówiąca nie o blichtrze i siłach sławy, lecz o śmierci, wolności i samotności.

Kameralny spektakl otworzył obraz Jima Morrisona (Sambor Dudziński) leżącego w wannie na środku sceny, oddzielonej od widzów przezroczystą czerwoną zasłoną. To obraz inspirowany *Śmiercią Marata* Davida, być może *Sprawą Dantona* Jana Klaty, ale też wydarzeniami z paryskiego pokoju, w którym w 1971 roku podjęto rozpaczliwą próbę ratowania gwiazdora. Opowieść zaczyna się tu, gdzie życie dobiegło końca. Wszystkie późniejsze wydarzenia dzieją się na pograniczu jawy i snu. Na scenę powolnie wkracza naga Śmierć w weneckiej masce (świetna Beata Kucharska), wokół Morrisona krążą raz członkowie zespołu (ze swoimi lalkowymi sobowtórami), Pamela Courson (Helena Sujeczka) i Ojcomatka (Mariola Ordak-Świątkiewicz), innym razem postaci z jego snów i wspomnień – Indianin, bohaterowie z *Czarnoksiężnika z Krainy Oz*, odzwierciedlenie z *Procesu*, wreszcie bezdusznymi bossowie branży muzycznej. Sam Morrison, wyrывая się ze śmiertelnego kręgu, wychodzi wreszcie do widzów, wyciąga rękę i mówi: „Jestem Mori-son. Śmierci-syn”. Człowiek naznaczony śmiercią, każdy z nas, a jednocześnie nikt konkretny.

Widzów witała i żegnała muzyka – z offu i grana na żywo. To ona wyznaczała takt przedstawienia, w którym przywołano kultowe piosenki Doorsów – *The End*, *Unhappy Girl* czy *Break on Through*. W finale aktorzy zgromadzeni w szamańskim kręgu śpiewali drżącym

i narastającym głosem utwór *Whiskey, Mystics and Man*: „A gdyby wszyscy ludzie / chcieli żal mój zobaczyć / nie byłoby wybaczenia / nie byłoby na co patrzeć. / Więc powiadam wam, powiadam wam / póki słońce świeci / zamiast sposobu / szukajmy odpowiedzi” (tłum. Jędrzej Polak). Paweł Passini zrealizował przedstawienie bez spektakularnych rozwiązań, zbudowane z etiud i projekcji (tylko je nagrodziło festiwalowe jury), kontynuując linię nastrojowych przedstawień (*Odpoczywanie*, *Turandot* czy *Artaud. Sobowtór i jego teatr*), o których festiwalowa publiczność zapomniała, surowo oceniając tegoroczny spektakl.

Pełnych wrażeń i niezliczonych efektów dostarczył drugi główny bohater „Spotkań”. *Texas Jim* Pawła Aignera zrealizowany w Białostockim Teatrze Lalek to teatralny western na kilkudziesięciu aktorów. W trzygodzinnej superprodukcji było wszystko to, co najlepsze w kinie gatunku: ponure miasteczko Bangtown, samotny kowboj z kamienną twarzą (Ryszard Doliński), źli bracia Brozer, zastępy odurzonych narkotykami Indian, scenaria Dzikiego Zachodu oraz cały sztafaż amerykańskiej (pop)kultury. Ten teatralny *Django* to jednak przede wszystkim świetna praca reżyserska. Każdej sekwencji towarzyszył imponujący pomysł: od wstawek filmowych, przez świetne sceny podróży bohaterów przez bezkresne drogi (pustynny kaktus za sprawą Łucji Grzeszczyk przezbawnie imitował

przemierzane odległości), po krwawą jatkę w finale (od kul ginie nawet operator dźwięku w reżyserce) i spadający na scenę ogromny napis „The End”. Kariera westernu, choć mogła drażnić niewyszukanymi żartami rasowymi czy religijnymi, wynagrodziła usterki spójną historią opowiedzianą przez rewelacyjny zespół.

Wobec takich osobowości bohatera drugiego planu stali się nagrodzeni Christophe Croës i Konrad Dworakowski. Pierwszy to animator uroczej laleczki w spektaklu *Przygody Jojo* Teatro Golondrino z Francji. Opowiedział on świetną historię o perypetiach pchełki, zamykając opowieść w prawdziwie komiksowych kadrach i nadając ujmującej historii ciekawą aurę. Drugi z nich najpierw z łódzkim Teatrem Lalki i Aktora „Pinokio” zaprezentował świetnego *Kopciuszka*, a następnie z tym samym zespołem wystawił *Maszynę do opowiadania bajek*. Aktorzy, w tym Dworakowski, zadawali widzom pytania, by następnie utkać z nich unikalną, tworzoną *ad hoc* opowieść. Spektakl, który obficie czerpał z metod, ćwiczeń i gier improwizacyjnych, pokazał, że teatr (lalkowy) chłonie nie tylko wszelkiego rodzaju nowinki techniczne, ale i widowiska, z artystycznych piwnic oraz komediowych formatów telewizyjnych – praktyk niesprawiedliwie nazywanych sztuką niższego rzędu.

Bartłomiej Oleszek

„Spotkania”. XX Międzynarodowy Festiwal Teatrów Lalek. Teatr „Baj Pomorski” 12–18.10.2013 r.



Fot. Rafał Mielnik

Kaliningradzkie reminiscencje

Minione lato zapowiadało się dla mnie jako czas intensywny, aczkolwiek spokojnej pracy. W zaciszu bibliotek i domowego gabinetu planowałem pisać, pisać i jeszcze raz pisać. Tyle, by z końcem wakacji mieć gotowy materiał na wydanie pewnej monografii. Życie jednak często koryguje nasze plany, czasami też wywraca je do góry nogami. W moim przypadku wydarzyło się chyba to drugie. Zbieg okoliczności i zaufanie kilku ważnych osób sprawiły, że miałem przyjemność i zarazem zaszczyt organizować polską ekspozycję na IX edycji **Biennale Grafiki Krajów Nadbałtyckich w Kaliningradzie** (otwarcie odbyło się w połowie września br.). Krótki czas przygotowań do imprezy wypełnionych zarówno pracą merytoryczną, jak i administracyjną sprawił, że tempo pisania monografii nieco spadło. Dzieleny czas intensywnych obowiązków przypominał mi, jak duże obciążenia człowiek jest w stanie wytrzymać.

Postanowiłem napisać o Biennale z kilku powodów. Najważniejszym z nich było wyróżnienie prac profesora **Mirosława Pawłowskiego** z Wydziału Sztuk Pięknych pierwszą nagrodą regulaminową. Wybór jury sprawił mi wielką radość, ponieważ potwierdził słuszność moich kuratorskich wyborów. Przed imprezą zdawałem sobie doskonale sprawę, że moje doświadczenie praktyczne, jeśli chodzi o przygotowywanie ekspozycji, jest w zasadzie znikome. Mogłem jedynie oprzeć się na gromadzonej przez lata wiedzy teoretycznej i krytycznej, dotyczącej problemów współczesnej grafiki polskiej. Miałem to szczęście, że nie bez podstaw nasza rodzima sztuka graficzna uznawana jest od lat za jedną z przodujących w świecie i interesujących twórców mamy dostatek. W jakimś sensie pracę więc miałem ułatwioną.

Wspominając o kuratorskich wyborach, parę słów należy napisać o specyfice kaliningradzkiego biennale. Jest to impreza o ustalonej już renomie, jednocześnie też wykazująca stałą dynamikę rozwoju. Cenne jest to, że zarówno miejscowe władze okręgu, jak i resort kultury w Moskwie dostrzegają potencjał kulturotwórczy imprezy i starają się w wielu płaszczyznach wspierać jej organizację. Formuła Biennale jest nietuzinkowa, ponieważ daje możliwość rywalizacji na kilku niezależnych poziomach. Pomysł, by dziesięć państw nadbałtyckich (z Rosji wydzielony został osobno Okręg Kaliningradzki) organizowało swoje własne ekspozycje, nadzorowane poprzez imiennie zapraszanych kuratorów, stwarza niepowtarzalną okazję nie tylko do konfrontacji poszczególnych prac (choć ta jest najważniejsza),

ale także do ciekawej prezentacji aktualnej kondycji i perspektyw rozwoju medium w danych krajach. Zgodnie z tym, w Kaliningradzie oceniani są zarówno artyści, jak i ekspozycje oraz kuratorskie projekty. Takie wielopoziomowe konfrontacje sprzyjają wymianie doświadczeń na styku praktyki artystycznej, wystawiennictwa oraz teorii i krytyki medium. Doskonałym polem do wymiany poglądów jest organizowana przy biennale naukowa sesja. Okazało się, że jest o czym dyskutować. Choćby o różnicach w rozumieniu i definiowaniu medium, szczególnie w obszarze tak zwanej grafiki oryginalnej. Dla większości krajów postsowieckich termin ten obejmuje wszelkie autorskie (poza nakładem) działania na papierze, wliczając w to choćby rysunek piórką, gwasz czy akwarelę. Ta mająca swe historyczne fundamenty w kolekcjonerskich zbiorach klasyfikacja obca jest zupełnie tzw. kulturze zachodniej, w której wymienione techniki zaliczane są bądź do technik malarskich, bądź rysunkowych. W każdym razie nie mieszczą się w obszarze szeroko pojętej grafiki artystycznej. Słuchając argumentów naszych gospodarzy, stwierdziłem z pokorą, że większość ma mocne podstawy w logice i historii medium w tym obszarze kulturowym. Uświadomiło mi to po raz kolejny, jak wielorakie może być postrzeganie, rozpoznanie i definiowanie rzeczywistości.

Zapoznanie się z przygotowanymi przez kuratorów ekspozycjami doskonale potwierdziło wszelkie pojawiające się w kulturalnych dyskusjach niuanse, pozwoliło także zlokalizować pierwiastki wspólne dla współczesnej kultury basenu Morza Bałtyckiego. W dobie globalizacji i skrajnego ujednoliceń wizualnego języka takie makroregionalne poszukiwania specyfiki kulturowej, wspólnego języka artystycznego odgrywają coraz większe znaczenie, a organizacja Biennale daje doskonałą sposobność do budowania ponadnarodowych więzi, przy jednoczesnym poszanowaniu swych odrębności. Z tego, co wiem, to podczas poprzednich edycji kaliningradzkiej imprezy narodziło się wiele międzynarodowych projektów. Należy mieć tylko nadzieję, że i ta przyniesie podobne inicjatywy.

Oglądając i porównując ze sobą prezentowane w ramach Biennale Grafiki Krajów Nadbałtyckich narodowe ekspozycje, można było odtworzyć zarys artystyczno-kulturalnej mapy całego regionu. Stosunek do medium i jego właściwości technologicznych łączył się tu nierozzerwalnie z tematyką i charakterem przekazu. W doborze prac z Łotwy, Litwy czy Estonii wyczuwalny był szczególny – aczkolwiek nie nachalny – pietyzm w ekspozycjach narodowej tożsamości, przemieszczonej z coraz większą świadomością otaczającej natury. Jak zawsze bardzo dobre, pod względem warsztatowym i ze specyficznym skretem na punkcie ekologii, były prace ze Szwecji oraz Finlandii. Wśród tych z Rosji najbardziej ciekawie prezentowały się realizacje dotyczące problemów społecznych. Słowem, szeroki przegląd, w którym polska część zaskakująco dobrze się znajdowała, co więcej, stanowiła w nim bardzo ważny wyróżnik. Specyfikę i siłę polskiej ekspozycji zauważyli i komentowali nie tylko inni uczestnicy Biennale, doceniło je także międzynarodowe jury, które postanowiło przyznać specjalne wyróżnienie Polsce za najlepszy projekt kuratorski. W ten sposób oprócz Mirosława Pawłowskiego uhonorowana została pozostała szóstka zaproszonych przeze mnie artystów: Agnieszka Cieślińska-Kawecka, Marta Pogorzelec, Małgorzata Et BER Warlikowska, Tomasz Daniec, Dariusz Gajewski oraz Krzysztof Tomalski.

Sebastian Dudzik



Fragment polskiej ekspozycji

Fot. G. Hańderek

Komunikacja naukowa

Umiejętność jasnego i zwięzłego przekazywania wiedzy jest niezwykle istotna, w szczególności dla pracowników nauki. Ludzie, którzy umieją zwięźle i precyzyjnie wyrażać swoje myśli, łatwiej dotrą do odbiorców i zostaną zrozumiani. A jest to o wiele trudniejsze, gdy musimy posługiwać się językiem obcym. Międzynarodowe fundusze finansujące badania wymagają od nas składania wniosków w języku angielskim. Stąd też pomysł szkolenia, które ćwiczyłyby umiejętność efektywnej komunikacji naukowej w tym języku.

Dział Międzynarodowych Projektów Badawczych UMK stworzył pracownikom naukowym Uniwersytetu możliwość udziału w 5-dniowych warsztatach komunikacji naukowej, które poprowadził specjalista z Kanady, prof. Edward Potworowski. W intensywnych warsztatach, które odbyły się w dniach 7–11 października, wzięły udział 22 osoby reprezentujące różnorodne dziedziny naukowe. Uczestnicy warsztatów ćwiczyli umiejętności przygotowywania i przekazywania jasnej i efektywnej informacji naukowej w języku angielskim. Zdobyte umiejętności będą mogli wykorzystać do prezentacji ustnych oraz do pisania artykułów i wniosków o granty.

Metoda prowadzenia warsztatów oparta jest na zasadzie „before and after”. Przed warsztatami uczestnicy przysyłają prowadzącemu jednostronicowy wstęp do artykułu po angielsku. Na pierwszej sesji uczestnicy przedstawiają 5-minutową prezentację na temat swoich badań. Ostatniego dnia warsztatów prezentują ten sam materiał, lecz tym razem poprawiony i ulepszony na podstawie zdobytych informacji i dyskusji przeprowadzonych podczas trwania warsztatów. Uczestnicy muszą być przygotowani na pełen udział w warsztatach, od poniedziałku do piątku, i obecność aż do ostatniej sesji, podczas której wszystkie prezentacje ustne zostaną przedyskutowane przez grupę. Ta sprawdzona droga jest niezwykle wydajna w motywacji uczestników i po-

zwala im ocenić natychmiast wyniki swojej tygodniowej pracy. Uczestnicy szkolenia ocenili je bardzo wysoko, dlatego w przyszłym roku planujemy powtórzenie ich.

Warto również zwrócić uwagę, że w ofercie Działu Międzynarodowych Projektów Badawczych UMK znajdują się m.in. warsztaty z myślenia projektowego, poszukiwania ofert oraz informacji konkursowych, układania budżetu, ale również szkolenia z pisanie wniosków w języku angielskim. Szkolenia te mają ćwiczyć umiejętności przydatne w aplikowaniu o międzynarodowe fundusze i w mobilności naukowej (więcej informacji na stronach: www.irpo.umk.pl, więcej o prowadzącym warsztaty: www.epotwor.com).

Lucyna Kejna

Autorka jest kierownikiem Działu Międzynarodowych Projektów Badawczych UMK



Fot. Andrzej Romański

Listopadowa zaduma

W roku akademickim 2012/2013 społeczność UMK pożegnała wielu znakomitych naukowców, a wśród nich 2 doktorów honoris causa UMK.

11 lutego 2013 r. zmarł prof. Wieńczysław Wagner z Wydziału Prawa i Administracji UMK, który tytuł doktora honoris causa UMK otrzymał 27 lutego 1990 r.

6 maja 2013 r. odszedł dr Giulio Andreotti, siedmiokrotny premier Włoch, który doktoratem honoris causa UMK został uhonorowany 21 grudnia 1984 r.

Odeszło na zawsze także kilkunastu pracowników naukowych UMK: prof. Bogusław Hłađoń – nauczyciel akademicki z Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum (zmarł 5 grudnia 2012 r.); prof. Andrzej Wiesław Lang – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Prawa i Administracji (zmarł 31 grudnia 2012 r.); prof. Andrzej Bielski – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (zmarł 12 stycznia 2013 r.); prof. Jerzy Tomaszewski – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Chemii (zmarł 24 marca 2013 r.); prof. Witold Stefański – nauczyciel akademicki z Wydziału Filologicznego (zmarł 20 czerwca 2013 r.); prof. Eugene Gutkin – nauczyciel akademicki z Wydziału Matematyki i Informatyki (zmarł 22 czerwca 2013 r.); prof. Jacek Staszewski – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Nauk Historycznych (zmarł 26 sierpnia 2013 r.); dr hab. Przemysław Staszewski, prof. UMK – profesor nadzwyczajny z Wydziału Farmaceutycznego Collegium Medicum (zmarł 14 września 2013 r.); oraz dr Zofia Michno-Zatorska – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (zmarła 30 listopada 2012 r.); dr Zofia Skrzat – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Chemii (zmarła 16 marca 2013 r.) i dr Paweł Jarek – emerytowany nauczyciel akademicki z Wydziału Matematyki i Informatyki (zmarł 5 lutego 2013 r.).

(w)

W Słowenii

Wystawę artystów z Wydziału Sztuk Pięknych UMK pt. *Toruńska grafika i rysunek* można oglądać do 30 listopada w słoweńskiej galerii Dolenjskiego Muzeum w Novym Meście. Zaprezentowano na niej ponad 40 prac pracowników Instytutu Artystycznego (zakładów: Grafiki i Rysunku) oraz Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa (Zakładu Kształcenia Artystycznego).

Komisarzem wystawy jest dr hab. Jacek Gramatyka. Ekspozycja spotkała się z bardzo dobrym przyjęciem w Słowenii i jest szeroko komentowana w tamtejszych mediach. Przedsięwzięcie zostało zrealizowane w ramach partnerskiej współpracy kulturalnej pomiędzy Urzędem Miasta Torunia i Urzędem Miasta w Novym Meście.

(w)

Strzelają gole własnym wykładowcom

Grają w piłkę i pomagają Owsiakowi. Sześć kierunków. Kilkanaście drużyn. Jeden Puchar. Ostateczna rozgrywka zawsze następuje w drugą niedzielę stycznia. O czym mowa? O Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy organizowanym przez Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych. Co roku jego studenci stają do piłkarskiego boju naprzeciwko swoich wykładowców. Lecą gole, zdarzają się faule, chociaż nikt nie przyzna się, że to mała zemsta za dwóję z egzaminu.

Rozgrzewka

W tym roku przed styczniowym turniejem planowane są eliminacje. Do tej pory chętnych było tak dużo, że organizatorzy postanowili zmienić zasady: zamiast ogólnych reprezentacji kierunków, każdy rocznik ma prawo zgłosić swoją drużynę. W ten sposób o podium mogą walczyć i młodszy, i starsi studenci dziennikarstwa, politologii, stosunków międzynarodowych, bezpieczeństwa wewnętrznego, studiów wschodnich oraz



Fot. nadesłana

polityki publicznej. Gdy dodać do tego jeszcze drużyny kobiet startujące w turnieju koszykówki, zaangażowany jest cały wydział.

Pierwsza połowa

WPiSM organizuje WOŚP-owe rozgrywki piłkarskie od 2012 roku. Chociaż drużyny mieszają swoje składy, co roku stałą ekipę wystawiają Kadra i Doktoranci Wydziału oraz załoga III LO w Toruniu. Do tej pory mecze rozrywano w hali tego liceum, teraz impreza odbędzie się w nowo otwartym Uniwersyteckim Centrum Sportu. Od 2013 roku do sportowej rywalizacji włączono studentki, które grają w koszykówkę. Turniej wspierają profesjonalni sędziowie: Bartosz Frankowski (sędzia T-Mobile Ekstraklasy) i Jacek Kowalski (na co dzień radny Rady Miasta).

A w przerwie...

Turniej piłkarski to nie tylko same rozgrywki. Ci, którzy nie są zainteresowani grą w piłkę, mogą wziąć udział w licytacji specjalnych przedmiotów przeznaczonych na aukcję. Oprócz płyt, plakatów i koszulek zawodników, studenci mogą wylicytować gadżety подарowane przez wykładowców. Studenci oszczędzają miesiącami, by na przykład wylicytować upragniony krawiat dziekana, cały w Kubusia Puchatka albo w Muminki.

Wynik

Co roku udaje się zebrać wyższą kwotę: od ponad 1000 zł w 2012 roku do 2053 zł w 2013 roku. Mistrzostwo i Puchar Dziekana zdobyły już reprezentacje II roku politologii, bezpieczeństwa wewnętrznego oraz drużyna III LO. Kibice poprzez głosowanie kuponowe decydują też o tym, kto był piłkarzem meczu. Jednak bez względu na to, do studentów z jakiego kierunku trafi tegoroczny puchar, tak naprawdę wygrane są dzieci i Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Agata Szyborska

agataszyborska@wp.pl

Etyka biznesu

Dr Marta Karwacka, absolwentka studiów doktoranckich z zakresu ekonomii na UMK, otrzymała I nagrodę w VIII edycji prestiżowego konkursu VERBA VERITATIS na najlepszą pracę z zakresu etyki biznesu. Nagroda uznawana jest za najważniejsze wyróżnienie w obszarze społecznej odpowiedzialności biznesu, przyznawane m.in. przez Konferencję Przedsiębiorstw Finansowych.

Młoda badaczka została doceniona za pracę doktorską pt. *Współpraca przedsiębiorstw z organizacjami pozarządowymi jako przejaw społecznej odpowiedzialności biznesu*. Dysertacja powstała pod kierunkiem ekonomisty z UMK, prof. Roberta Karaszewskiego, dyrektora Centrum Przywództwa i Społecznej Odpowiedzialności Biznesu UMK.

Zakres tematyczny konkursu VERBA VERITATIS obejmował etykę biznesu; zagadnienia etyczne w ekonomii teorii zarządzania i naukach pokrewnych; społeczną odpowiedzialność biznesu (CSR); ład korporacyjny; komunikację społeczną (marketing społeczny, reklamę społeczną); dobre praktyki na rynku finansowym, ze szczególnym uwzględnieniem rynku *consumer finance* oraz przeciwdziałania nadużyciom gospodarczym (*compliance*). Mogli w nim brać udział absolwenci studiów dyplomowych, podyplomowych i doktorskich państwowych oraz niepaństwowych

uczelni wyższych z całej Polski, którzy prace obronili po 2008 r.

W ramach tegorocznego konkursu VERBA VERITATIS nagrodę III za pracę magisterską pt. *Etyka zawodowa profesji związanych z zasobami ludzkimi* otrzymała również Katarzyna Tywusik, absolwentka zarządzania na UMK, która przygotowała pracę pod kierunkiem dr Moniki Maksim z Katedry Gospodarowania Zasobami Pracy na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK.

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród laureatom odbyło się w dniu 17 października. Warto przy tej okazji przypomnieć, że na UMK od 2009 r. funkcjonuje Centrum Przywództwa i Społecznej Odpowiedzialności Biznesu UMK, które powstało w wyniku współpracy Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK i Brennan School of Business, Dominican University. Honorowy patronat nad Centrum objął Lech Wałęsa, były Prezydent RP.

(w)



Dr Marta Karwacka Fot. nadesłana

Przestrzeń przyrody

W lipcu tego roku miałam ogromną przyjemność uczestniczenia w XI Ogólnopolskim Plenerze Profesjonalistów „Przestrzeń Przyrody – Skłudzewo 2013”, dzięki zaproszeniu przez komisarzy pleneru Danutę Sowińską-Warmbier i Leszka Warmbiera, będących jednocześnie współfundatorami i gospodarzami Fundacji Piękniejszego Świata, istniejącej od 1989 roku.

Był to czas wyjątkowych spotkań dwudziestu trzech artystów – pedagogów z wyższych i średnich szkół artystycznych oraz ośrodków edukacji plastycznej Polski, którzy pracowali zarówno w plenerze, jak i w pracowniach fundacji.

Celem pleneru była przede wszystkim budowa relacji i więzi między ludźmi o zbliżonej wrażliwości i percepcji, wymiana doświadczeń twórczych oraz pedagogicznych, ponadto poznanie idei, jak również imponującego dorobku fundacji, a także wypracowanie nowych koncepcji współpracy. Wspaniała atmosfera tworzona przez gospodarzy i artystów, reprezentujących różne pokolenia, obcowanie z wyjątkowymi osobowościami twórczymi o ciekawym i znaczącym dorobku, a także komfort pracy otwierały wyjątkowe przestrzenie kreacji w obliczu obcowania z malowniczą naturą okolic. Dzięki takim warunkom powstały interesujące i zróżnicowane prace, które nadal można oglądać na wystawie w Skłudzewie oraz w poplenerowym katalogu. Wśród nich są obrazy wykonane w różnych technikach malarskich, ikony, kolaże, grafiki, tkaniny, rzeźby, instalacje oraz obiekty z elementami kowalstwa artystycznego, szkła, granitu, drewna oraz blachy. Warto dodać, że z uwagi na określony czas dziesięciu dni pleneru, niektórzy artyści nawet kilkakrotnie przyjeżdżali wcześniej do Skłudzewa, aby przygotować koncepcję prac oraz techniczne elementy niezbędne do wykonania planowanych realizacji.

W plenerze, jak co roku, brali udział także pracownicy Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, co stworzyło możliwość wymiany myśli z kolegami z innych szkół artystycznych. Jednym z planów corocznych plenerów jest stała współpraca pracowników oraz absolwentów naszego Wydziału z Fundacją Piękniejszego Świata w postaci wspólnych wystaw, plenerów, prowadzenia warsztatów plastycznych czy jurorowania w konkursach w Skłudzewie.

Ten twórczy czas został zwieńczony wystawą, przy czym zgodnie z regulaminem pleneru, wybrane przez komisarzy prace pozostają w Kolekcji Skłudzewskiej. Nowe dzieła, eksponowane zarówno we wnętrzach XIX-wiecznego pałacu i znajdującej się w nim pięknej kaplicy, jak również otaczającym go magicznym parku i kolorowych ogrodach, współtworzą „piękniejszy

świat”, oddziałując na mieszkańców Skłudzewa oraz przybywających tam gości i turystów, co jednocześnie zapewnia autorom stałego odbiorcę ich dzieł. Wystawiane prace, mające swe pieczętowanie w dobranym miejscu, pełnią także istotne funkcje edukacyjne, służąc jako materiał poglądowy podczas prowadzonych tam przez cały rok warsztatów plastycznych dla dzieci szkół podstawowych i przedszkoli, młodzieży licealnej oraz studentów z różnych stron Polski i z zagranicy. Percepcja dzieł sztuki w oryginałach, oglądanych w miejscu, w którym powstały, jest jednym z podstawowych założeń programu fundacji, mającego na celu wszechstronny rozwój ekspresji człowieka oraz poszukiwanie coraz bogatszych form edukacyjnych. To założenie realizowane jest także w koncepcji wernisaży, mających charakter dialogu między twórcą a odbiorcą.

Na koniec warto podkreślić, że tradycją plenerów skłudzewskich jest msza święta, sprawowana w pierwszą niedzielę pleneru w pałacowej kaplicy, w intencji zmarłych artystów pedagogów i przyjaciół Fundacji Piękniejszego Świata.

Dla mnie był to szczególny czas i wyjątkowe zaproszenie, ponieważ moja droga twórcza zaczęła się dynamicznie kształtować na początku szkoły podstawowej, dzięki spotkaniu Danuty Sowińskiej-Warmbier i Leszka Warmbiera, którzy byli moimi pierwszymi nauczycielami plastyki w Młodzieżowym Domu Kultury w Toruniu, a dziś są przyjaciółmi. Dzięki nim niezmiennie patrzę na świat przez pryzmat wartości plastycznych i rozbudzonej w latach dziecięcych wrażliwości.

Anna Wysocka



Fot. nadesłana

W Galerii Forum

„Fabryka grafiki: print(s) now” („L'usine graphique: print(s) now”) to tytuł wystawy, którą do 30 listopada oglądać można w Galerii Forum. Prezentowane są wybrane prace graficzne z Ecole Supérieure des Arts, Saint Luc w Liège, w Belgii, wykonane w takich technikach, jak: kolaż, litografia, fotografia, serigrafia, guma dwuchromowa, grafika cyfrowa, monotypia. Kuratorami ekspozycji są Michel Leonard i Jean Janssis. (n)



Dr Kazimierz Przybyszewski (1937–2013)

31 października – w dniu ... swoich urodzin zmarł dr Kazimierz Przybyszewski, wybitny biograf toruński, kustosz i długoletni kierownik Sekcji Rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, działacz społeczny.

Kazimierz Przybyszewski urodził się 31 października 1937 r. w Gronowie w powiecie toruńskim. Od 1952 r. uczęszczał do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Metalowo-Elektrycznej w Zielonej Górze i Nowej Soli. W 1958 r. uzyskał maturę w Gimnazjum i Liceum dla Pracujących w Zielonej Górze, a następnie studiował historię na UMK w Toruniu. Mieszkając w Toruniu, został przewodnikiem PTTK, z czego się także utrzymywał. Jako student był zaangażowany w działalność studenckiego dyskusyjnego klubu filmowego. Zainteresowania historią Torunia wyniesione z działalności przewodnickiej kontynuował, pisząc pracę magisterską pt. „Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego (Sondergericht) w Toruniu w latach 1942–1943”. Studia ukończył w czerwcu 1963 r., a do stycznia 1964 r. pracował w Biurze Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK w Toruniu. Krótko potem rozpoczął pracę w Bibliotece Uniwersyteckiej w Toruniu. W głównych działach tej instytucji odbył gruntowną praktykę biblioteczną, po czym w 1973 r. rozpoczął pracę w Sekcji Rękopisów. Dzięki swojemu pogodnemu usposobieniu szybko zjednał sobie przychylność całego środowiska bibliotekarzy. Po odbyciu stażu w głównych polskich bibliotekach naukowych, w 1975 r. mianowany kierownikiem Sekcji Rękopisów, stanowisko to piastował do momentu przejścia na emeryturę z końcem października 2004 r.

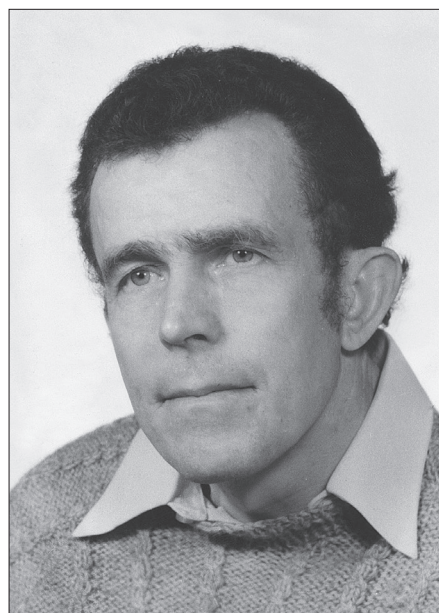
Czytelnikom służył zawsze kompetentną i merytoryczną pomocą, w lekki i przystępny sposób przekazywał informacje o swoim dziale grupom zwiedzającym Bibliotekę. Zajmował się też działalnością popularyzatorską, będąc pomysłodawcą oraz współtwórcą kilkunastu wystaw okolicznościowych w Bibliotece Uniwersyteckiej, związanych tematycznie przede wszystkim z Toruniem i Pomorzem. Wypracował doskonały warsztat badawczy, niósł nieocenioną pomoc historykom z całego Pomorza. W czasach kiedy nie było jeszcze bibliotek cyfrowych, pracownicy naukowi często korzystali z jego prywatnej kartoteki zawartości prasy polskiej, głównie międzywojennej, obejmującej obszar Pomorza. Swoje zainteresowania naukowe przeuł w rozprawę doktorską pt. „Stosunki gospodarczo-społeczne

w Toruniu w latach 1920–1939”, przygotowaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Mieczysława Wojciechowskiego, którą obronił w 1983 r. Na sesjach i konferencjach naukowych wystąpił z kilkunastoma referatami i komunikatami.

Dr Kazimierz Przybyszewski był członkiem Wydziału I Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela. Zasiadał w Zarządzie Towarzystwa Miłośników Torunia. Należał również do Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, Koła Przewodników PTTK w Toruniu i NSZZ „Solidarność”. Poza tym był prezesem oddziału toruńskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego oraz zasiadał w Zarządzie Głównym ZKP w Gdańsku. Był także sekretarzem Rady Naukowej Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej i członkiem Zarządu Towarzystwa Bibliofilów im. Joachima Lelewela. Wchodził w skład Komisji Nazewnictwa Ulic Rady Miejskiej Torunia. Zasiadał w Komitecie Redakcyjnym „Słownika biograficznego Pomorza Nadwiślańskiego”, „Toruńskiego słownika biograficznego” i „Rocznika Toruńskiego”. Był pomysłodawcą ufundowania tablicy pamiątkowej ku czci prezydenta Torunia Antoniego Bolta w Ratuszu Staromiejskim w Toruniu. Zorganizował także sesję naukową w stulecie jego urodzin. Znajdował się w komitecie budowy pomnika ku czci ks. Jerzego Popiełuszki w Toruniu i w walnie przyczynił się do odbudowy w mieście pomnika pierwszego wojewody pomorskiego dra Stefana Łaszewskiego.

Został uhonorowany m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Nagrodą Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego w kategorii kultura (za rok 2001), Medalem „Thorunium” przyznawanym przez prezydenta miasta Torunia, Złotym Astrolabium – wyróżnieniem Towarzystwa Miłośników Torunia, Złotą Odznaką ZNP, Złotą i Srebrną Odznaką Honorową PTTK i innymi odznaczeniami regionalnymi tego Towarzystwa oraz odznakami: Zasłużony dla m. Torunia, Zasłużony Działacz Kultury i Medalem 40-lecia Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Był bardzo płodnym naukowcem. Jest autorem dwóch książek „Toruń w latach Drugiej Rzeczypospolitej (1920–1939). Społeczeństwo i gospodarka” oraz „Ludzie Torunia Odrzonej Rzeczypospolitej (1920–1939)”, a także współau-



torem publikacji książkowej „Sylwetki lekarzy toruńskich XIX i XX wieku (biogramy i szkice biograficzne)”. Spod jego ręki wyszły setki artykułów naukowych i popularnonaukowych. Jest bardzo cenionym nie tylko na gruncie toruńskim biografem. Jego biogramy zostały zamieszczone we wszystkich ważniejszych ogólnopolskich słownikach biograficznych, nie wspominając już o słownikach dotyczących regionu Pomorza, takich jak „Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego” i „Toruński słownik biograficzny”. W ramach działalności popularyzatorskiej notki biograficzne postaci zasłużonych dla Torunia i regionu zamieszczał w czasopismach i prasie pomorskiej, głównie w „Nowościach”. W prasie toruńskiej ukazało się ponad 200 jego popularnonaukowych artykułów, które wywoływały duże zainteresowanie wśród czytelników. Przed śmiercią, w Wydawnictwie UMK dr Kazimierz Przybyszewski zdążył złożyć do druku drugą część swojej najbardziej znanej książki – „Ludzie Torunia Odrodzonej Rzeczypospolitej”.

Wojciech Szramowski

Dr Kazimierz Przybyszewski należał także do szerokiego grona współpracowników „Głosu Uczelni”. W grudniowym numerze „Głosu” planujemy druk ostatniego artykułu, jaki tuż przed śmiercią przygotował dla naszej redakcji. Publikacja dotyczy mecenasa Jana Pawła Mariana Wysockiego – przyjaciela nauki i UMK. (w)

Jak przezwyciężyć problemy szkolnictwa wyższego?

Regulacje prawne dotyczące szkolnictwa wyższego nieustannie ewoluują. Przed rokiem weszły w życie przepisy, które w istotny sposób zreformowały tok studiów oraz wprowadziły liczne zmiany w funkcjonowaniu uczelni. Tymczasem jeszcze na początku wakacji Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego skierowało do konsultacji społecznych kolejne obszerne projekty nowelizacji ustaw Prawo o szkolnictwie wyższym oraz o zasadach finansowania nauki. Nadal też pozostają aktualne problemy dotyczące finansowania uczelni i prowadzonych przez nie badań naukowych, zaś coraz poważniejszym wyzwaniem staje się sukcesywnie malejąca liczba kandydatów na studia. Kwestie te obligują środowisko akademickie do podjęcia szerokiej debaty, wymagającej zaangażowania wielu środowisk – studentów, doktorantów, kadry naukowej, pracowników administracyjnych, a także gremiów takich jak Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich czy Polska Komisja Akredytacyjna.

Wychodząc z tego założenia, 16 i 17 września na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika została zorganizowana już po raz drugi ogólnopolska konferencja naukowa „Współczesne problemy nauki i szkolnictwa wyższego”. Patronat nad konferencją objęli m.in.: prof. Barbara Kudrycka – minister nauki i szkolnictwa wyższego, a także prof. Roman Hauser – prezes Naczelnego Sądu Administracyjnego. Na czele komitetu organizacyjnego stanęła prof. Beata Przyborowska, prorektor ds. kształcenia UMK, zaś z ramienia studentów i doktorantów funkcję przewodniczącego pełnił mgr Jacek Pakuła z Wydziału

Prawa i Administracji UMK. W skład komitetu naukowego weszli także prof. Andrzej Sokala – prorektor ds. studenckich i polityki kadrowej, przedstawiciele władz diekańskich wydziałów: prof. Piotr Petrykowski (WNP), prof. Józef Stawicki (WNEiZ), prof. T. Justyński (WPiA) oraz prof. Zbigniew Karpus (WPiSM).

Konferencja zgromadziła liczne grono uczestników, reprezentujących ośrodki akademickie takie jak: Kraków, Warszawa, Wrocław, Poznań, Łódź, Gdańsk, Lublin, Toruń, Olsztyn. W trakcie obrad wygłoszonych zostało 27 referatów, wzbogaconych interesującą dyskusją. Przeważały wystąpienia prawników i ekonomistów, odnoszące się m.in. do systemu finansowania uczelni oraz regulacji ustrojowych. Nie zabrakło jednakże omówienia kluczowych problemów

szkolnictwa wyższego z perspektywy socjologa czy pedagoga. Wystąpienia te koncentrowały się przede wszystkim na problemie zapewnienia wysokiej jakości kształcenia, zjawiskach demograficznych oraz konieczności upowszechniania nowoczesnych form kształcenia. Interesujące okazały się rozważania co do możliwości wprowadzenia dwustopniowych studiów prawniczych.

Podsumowując obrady, organizatorzy jak i uczestnicy zgodnie stwierdzili, iż idea corocznych spotkań poświęconych najistotniejszym problemom systemu szkolnictwa wyższego warta jest kontynuowania, i wyrazili nadzieję na kolejną owocną debatę w przyszłym roku. Drobek naukowy konferencji utrwalony zostanie w postaci okolicznościowej publikacji książkowej, której wydanie zaplanowane jest na początek 2014 r. Wszystko zaś wskazuje, że III Ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Współczesne problemy nauki i szkolnictwa wyższego” odbędzie się 15–16 września 2014 r.

Krzysztof Czarnecki



Komitet organizacyjny konferencji

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

Najpierw pajacyki, później Mikołaje

W niedzielę, 8 grudnia odbędzie się w Toruniu XI Półmaraton Świętych Mikołajów. Przypomnijmy, że w przeszłości głównym organizatorem tej imprezy był Klub Maratoński UMK.

– Półmaraton Świętych Mikołajów jest naszym „dzieckiem” – tak mówił rok temu w wywiadzie udzielonym „Głosowi” Miłosz Michalski, prezes KM UMK. – Nieskromnie powiem, że wymyśliłem ten bieg razem z Jackiem Hirschem, a było to w 2003 roku. To miała być impreza bardziej dla zabawy, odbywająca się 6 grudnia, w imieniny patrona naszej Uczelni. Biegacze rywalizują w czerwonych czapkach św. Mikołaja. W pierwszej edycji biegu 150 osób, obecnie liczba startujących dochodzi już do dwóch tysięcy. I właśnie z powodu wzrostu zainteresowania, kiedy nie mogliśmy tego wszystkiego objąć logistycznie, kilka lat temu przekazaliśmy organizację Półmaratonu Świętych Mikołajów stowarzyszeniu Maraton Toruński, a sami występujemy w roli współorganizatorów.

Tegoroczny bieg odbędzie się na zmienionej trasie. Start, o godz. 11, nastąpi bowiem na nowym moście w Toruniu. Meta zaś będzie usytuowana na stadionie miejskim przy ul. Bema (nieopodal Tor-Toru). Zgłoszenia elektroniczne do biegu, za

pośrednictwem strony www.biegmikolajow.pl, przyjmowane będą do 4 grudnia, zaś w dniach 7 i 8 grudnia – w biurze zawodów (w hali sportowej Zespołu Szkół Samochodowych im. Józefa Bema, ul. Grunwaldzka 25b). W dniu zawodów jednak tylko w godz. 7–8.

Warto dodać, że w ramach półmaratonu będą prowadzone oddzielne klasyfikacje, w tym m.in. mistrzostwa szkół wyższych i mistrzostwa absolwentów UMK. Uwaga! Ci ostatni są zobowiązani do rejestracji najpóźniej do 27 listopada, potem ich status absolwenta może nie być uwzględniony.

Przed biegiem zostanie podjęta próba bicia rekordu Guinnessa w... aktywnej rozgrzewce. Będzie polegać na tym, iż w czasie rozgrzewki wszyscy zawodnicy, zgromadzeni w jednym miejscu, przed startem przez jedną minutę będą robić tzw. pajacyki. Dotychczasowy rekord padł w Japonii przy udziale 1254 osób. Organizatorzy półmaratonu planują pobić ten wynik, bo na 60 dni przed imprezą było zapisanych 3000 osób!

Więcej informacji o grudniowym biegu można znaleźć na stronie www.biegmikolajow.pl.

Radosław Kowalski

Dyscypliny humanistyczne i ekologia

Najnowsza książka toruńskiego profesora Włodzimierza Tyburskiego jest pierwszą, długo oczekiwaną przez znawców tematu, całościową prezentacją dyscyplin humanistycznych zaangażowanych na rzecz ekologii, przejętych procesem postępującej degradacji świata natury. Wykład prezentuje się jako zwarty i kompetentny, sam zaś jego język potrafi zainteresować i odznacza się klarownością. Jest to kolejna z wielu publikacji Tyburskiego poświęconych temu tematowi, jednak pierwsza tak syntetyczna i szeroka. Stosunkowo młode działy nauk takich, jak etyka, estetyka, psychologia, teologia czy pedagogika, coraz częściej analizują problem niszczenia przez człowieka jego własnego naturalnego środowiska, szukają tego przyczyn, a także wskazują konkretne sposoby radzenia sobie z tym problemem. Całą książkę przyswieca teza, że gwałtowny rozwój cywilizacji i przemysłu przebiegał znacznie szybciej niż rozważania na temat tego, jak wyniszczamy świat, w którym funkcjonujemy, bez którego nasze dalsze życie (dokładniej: życie przyszłych pokoleń) stanie się niemożliwe.

Filozofia ekologiczna zostaje zaprezentowana z perspektywy systematycznej (etyka czci dla życia, antropocentryczna etyka ochrony środowiska, ekologia głęboka), a także historycznej, bo dalej czytamy o rozwoju etyki środowiskowej i ekofilozofii w Polsce. Początek tych dyscyplin przypada na koniec lat osiemdziesiątych XX wieku, zaś wykład ich historii kończy się opisem czasopism już wydanych i książek planowanych. Dopelnienie tego rozdziału stanowią dwa punkty, z których jeden opisuje, jak na przestrzeni dziejów różni filozofowie postrzegali relację człowieka z naturą, a także jak analizuje ją dziś ekofilozofia czy jak odnosi się ona do koncepcji zrównoważonego rozwoju. Drugi podejmuje problem wykluczenia społecznego z perspektywy badań ekofilozofii, czyli ekskluzji jednostek czy grup społecznych powodowanej przez *obniżanie się standardu ekologicznego* [s. 96].

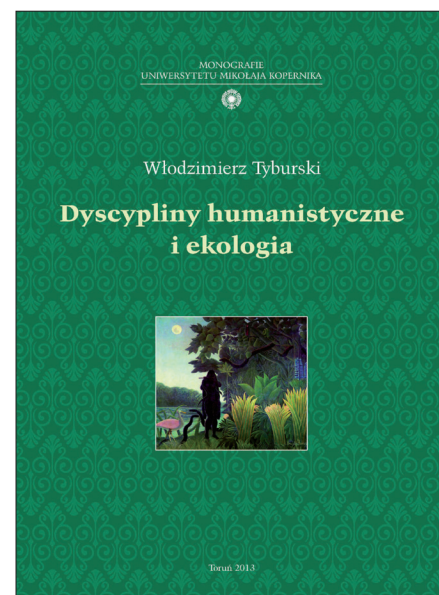
Problemy ekologiczne świata, w którym żyjemy, są efektem działań nie natury, lecz nas samych, zatem etyka środowiskowa postuluje, abyśmy odrzucili instrumentalny stosunek do przyrody, podnosząc postulat opieki nad nią. Różne jej koncepcje rozwiązują ten problem inaczej, choć każda rozumie, że *dobro człowieka powinno być pojmowane w nierozzerwalnym związku z dobrem przyrody* [s. 105]. Etyka antropocentryczna uznaje wyższość człowieka nad światem przyrody, a także wyższość jego potrzeb i dążeń, etyka biocentryczna skupia się głównie na potrzebie opieki i dbania o istoty pozaludzkie, bez względu na to, czy niesie to wymierne korzyści,

czy też nie, zaś etyka holistyczna gotowa jest włączać do swoich rozważań także środowisko nieożywione, któremu przypisuje wysoką wartość. Szczegółowo analizuje Tyburski także pojęcia dla etyki środowiskowej kluczowe, takie jak życie (rozumiane jako wartość najwyższa), ale również pojęcie zdrowia, odpowiedzialności i inne, które wydatnie wpływają na jakość życia.

Estetyka bada, czym jest kategoria piękna i jak je człowiek przeżywa, zaś ekoestetyka rozpatruje te zagadnienia z perspektywy świata przyrody. Piękno jest *łącznikiem świata natury ze światem człowieka* [s. 191]. To właśnie z przyrody czerpał człowiek jego wzorce i przenosił na rzeczywistość, którą kształtował, a związek natury ze sztuką sięga czasów *przedhistorycznych* [s. 199]. Dlatego też estetyka środowiskowa bada także praktyczne sposoby zagospodarowania przestrzeni, w jakiej człowiek żyje dzisiaj, szuka sposobów podniesienia standardów życia, a także przestrzeni dla przyrody, rozumianej jako miejsce aktywnej i biernej rekreacji. Stawiane przez nią postulaty nie są wcale trudne do zrealizowania, pokazują, jak można zastosować przyrodę w przestrzeni miejskiej, uczynić ją modną i funkcjonalną.

Środowisko wpływa na jednostkę, jednostka zaś na środowisko. Gdy mamy w tym układzie na myśli środowisko naturalne, spotykamy się z najmłodszą dziedziną psychologii, psychologią ekologiczną. Przedstawiciele jej nurtów starają się badać, jak przyroda wpływa na kondycję psychiczną człowieka oraz jak jej dewastacja przekłada się na jego intelektualne funkcjonowanie. Psychologia krajobrazu może pełnić *terapeutyczną rolę* [s. 241], wpływać zbawiennie na nasze samopoczucie, tak samo jak coraz dalej idąca degeneracja świata przyrody przekłada się na pogorszenie naszego samopoczucia. Ekopsycholodzy pozostają zgodni, że zaburzenie kontaktów ze środowiskiem naturalnym powoduje *niemałe deformacje w psychice człowieka* [s. 245].

Problemy postępującej destrukcji natury bada również stosunkowo młoda dyscyplina humanistyczna zwana ekoteologią. Już Biblia uczy nas, że przyroda to *świat stworzeń boskich* [s. 249], jednak podejście głoszące, że dzięki temu możemy wykorzystywać ją do własnych potrzeb, zostaje przez tę dyscyplinę zarzucone. Kościoły chrześcijańskie zastępują je poglądem, iż świat jest tym, co Bóg zostawił człowiekowi pod opiekę, za co ten jest odpowiedzialny. Ten szeroki i bardzo szczegółowy rozdział dotyka co najmniej kilku ważnych kwestii, zwłaszcza zaś trzech pojęć: grzechu ekologicznego, wedle którego niszczenie świata przyrody jest niszczeniem boskiego po-



rzędki, sumienia ekologicznego, które jest zdolnością rozumienia boskich nakazów i zakazów względem natury, oraz dekalogu ekologicznego, który próbuje skodyfikować przejrzysty system norm.

Rozdział ostatni, poświęcony edukacji ekologicznej, wskazuje, jak w praktyce wcielać w życie idee zawarte w rozdziałach poprzednich, które po części sugerowały rozwiązania omówione w nim szerzej. Autor z typową dla siebie zwięzłością i skrupulatnością wskazuje te sposoby, które dzięki jego wywodowi okazują się prostymi rozwiązaniami złożonych problemów.

W zakończeniu podkreśla się fakt, iż książka opisuje dyscypliny nowe i prężnie rozwijające się. Książka Tyburskiego jednak będzie długo aktualna. O długiej aktualności tej publikacji każe przesądzać to, jak przejrzystym i kompetentnym jest dziełem, jak dogłębnie i sprawnie ukazuje charakter omawianych nauk, wyniki ich rozważań i ich konkretne postulaty.

Książkę niniejszą polecić należy przede wszystkim znawcom tematu, bo okaże się dla nich kompendium wiedzy i doskonałą wykładnią własnych poglądów. Będzie też przydatna wszystkim ekologom, zwłaszcza jako podręcznik i źródło wiedzy, propagatorom idei zrównoważonego rozwoju, bo przesłanie każdego rozdziału dotyczy jej wdrażania, a także humanistom (zwłaszcza jeżeli humanizm ekologiczny pozostawał dotąd poza ich zainteresowaniem), czyli zwłaszcza etykom, estetykom, przedstawicielom innych dyscyplin filozoficznych, również psychologom, teologom oraz pedagogom.

Marcin Pełka

Włodzimierz Tyburski, *Dyscypliny humanistyczne i ekologia*, WN UMK, Toruń 2013, ss. 392.

Od Nowa zaprasza

1.12. (niedziela), 19:00. Koncert związany ze ŚWIATOWYM DNIEM WALKI Z AIDS – koncert grupy **MYSLOVITZ**.

2.12. (poniedziałek) i 3.12. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK**.

4.12. (środa), godz. 20:00, mała scena. JAZZ CLUB – koncert formacji **GORZYCKI/GRUCHOT EXPERIMENTAL PSYCHOLOGY**.

5.12. (czwartek), godz. 20:00, mała scena. Koncert grupy **KONIECŚWIATA**.

6.10. (piątek), godz. 20:00. **OD NOWA NA OBCASACH** – koncert **LENY ROMUL**.

6–7.12. (piątek-sobota). **KATAR TRAFALNY**, czyli Konfrontacje Amatorskiej Twórczości Artystycznej Regionu.

8.12. (niedziela), godz. 18:00. **UNIWERSYTECKI KONCERT CHARYTATYWNY** – wystąpią **HANNA BANASZAK** i **JAN PTASZYN WRÓBLEWSKI QUARTET**.

9.12. (poniedziałek) i 10.12. (wtorek), 19:00. Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK**.

11.12. (środa), godz. 19:00, Galeria 011. **Wernisaż wystawy Moniki Bojarskiej**.

11.12. (środa), godz. 20:00, mała scena. JAZZ CLUB – koncert formacji **MICHAŁ MILCZAREK TRIO**.

12.12. (czwartek), godz. 20:00, mała scena. **OTWARTA SCENA OD NOWY – KORBACZESKA**

14.12. (sobota), godz. 20:00. **KONCERT SPECJALNY POŚWIĘCONY PAMIĘCI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO**. Podczas koncertu wręczona zostanie Nagroda Artystyczna Miasta Torunia im. Grzegorza Ciechowskiego.

16.12. (poniedziałek), godz. 19:00. Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK**.

16.12. (poniedziałek), godz. 20:00. **SLAM POETYCKI**.

17.12. (wtorek), godz. 19:00. Kino Studenckie **NIEBIESKI KOCYK**. 10 zł – pozostałe osoby.

31.12. (wtorek), godz. 20:00. **SYLWESTER W OD NOWIE!!!** Pożegnanie Starego Roku 2013 i przywitanie Nowego rozpocznie się o godzinie 20:00. Impreza potrwa do godziny 4:00. Zapraszamy i gwarantujemy doskonałą zabawę przy dobrej muzyce.

GALERIA 011

6 listopada – 2 grudnia. Wystawa **Kopernik. Komiks i okolice**.

5 grudnia – 13 stycznia. Wystawa towarzysząca **KONCERTOWI SPECJALNEMU POŚWIĘCONEMU PAMIĘCI GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO**.

GALERIA DWORZEC ZACHODNI

20 listopada – 9 grudnia. Wystawa fotografii **Anny Wojciulewicz „Toruńscy rzemieślnicy”**.

11 grudnia – 18 stycznia. Wystawa prac **Moniki Bojarskiej**.

Galerie czynne: poniedziałek – piątek w godz. 10:00–17:00; w dniu wernisażu: 19.00–22.00.

Z prac ZNP w UMK

Razem z rozpoczęciem nowego roku akademickiego członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego w naszej organizacji związkowej podjęli działalność roczną już po raz 68.

3 października na comiesięcznym posiedzeniu zebrał się Zarząd Uczelni. W posiedzeniu brał udział rektor UMK prof. Andrzej Tretyn, który poinformował zebranych o aktualnej sytuacji finansowej uniwersytetu. Omówił również kroki podjęte przez władze uczelni celem zapewnienia normalnej pracy UMK i stopniowej likwidacji zadłużenia. Członkowie zarządu po wyjaśnieniu szczegółów związanych z decentralizacją w dysponowaniu środkami finansowymi i ze zwiększoną rolą dziekanów w tym zakresie w pełni poparli te działania. Rektor poinformował również o sytuacji w Szpitalu Uniwersyteckim im. Jurasza i o zmianach personalnych, które wprowadził celem poprawy sytuacji.

Oceniono wysoko współpracę naszego związku z obecnymi władzami UMK i wyrażono opinię, że w szczególności przy realizacji kolejnych etapów podwyżek płac, planowanych przez rząd w roku przyszłym i w roku 2015, będzie podobnie. W szczególności członkowie zarządu postulowali, aby dziekani konsultowali wszystkie podejmowane przez siebie decyzje dotyczące spraw płacowych i personalnych z przedstawicielami związków zawodowych w radach wydziałów.

Zarząd ZNP postuluje, aby ograniczać w naszej uczelni od niezbędnego minimum przerwy w zatrudnieniu nauczycieli akademickich w czasie wakacji letnich.

Kolejne zebranie Zarządu odbyło się 23 października. Zebrani zapoznali się z przebiegiem obrad Senatu oraz Komisji Nauki UMK. Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia Rady Szkolnictwa Wyższego i Nauki w Otwocku złożyły koleżanki biorące w nim udział. Postanowiono, podobnie jak w innych uczelniach, udzielić rekomendacji Nauczycielskiej Agencji Ubezpieczeniowej do kontaktów z władzami UMK przy wyborze ubezpieczyciela zbiorowego pracowników. Po szczegółowym zreferowaniu nowego projektu, zarząd zaakceptował zmiany w regulaminie świadczeń socjalnych dla części toruńskiej. Zebrani wysłuchali informacji o przebiegu zorganizowanych przez związek wycieczek. Oceniono wysoko organizację i przebieg wycieczek krajowych i zagranicznych. Uczestnicy wycieczek wyrażali szczególne zadowolenie z ich przebiegu. Zarząd postanowił kontynuować działalność w tej dziedzinie. Zdecydowano następną wycieczkę połączoną z pobytem w sanatorium zorganizować do Buska Zdroju. Zarząd przyznał zapomogi dla członków, którzy o nie wnioskowali ze względów losowych.

Przyjęto do ZNP nowych członków. Ponadto ustalono harmonogram dalszych działań na bieżący rok akademicki. (BŻ)

Zapraszamy na łamy

Jesteś pracownikiem naukowym lub studentem. Coś ciekawego wydarzyło się na Twoim wydziale, o czym jeszcze nie zdążyliśmy poinformować? Osiągnąłeś znaczący sukces, zostałeś zaproszony do prestiżowego gremium. Wróciłeś z ciekawej wyprawy naukowej i możesz podzielić się swymi refleksjami. A może masz ciekawy pomysł na artykuł o naszej

Uczelni, coś Cię w niej cieszy lub ... irytuje? Chcesz za naszym pośrednictwem zapytać o coś rektora, prorektorów, dziekanów? Zachęcamy do kontaktu z naszą redakcją i zapraszamy na łamy. W każdej sprawie!!!

Można do nas zadzwonić (tel. 56-611-42-89), napisać e-maila (glos-umk@umk.pl) lub osobiście zajrzeć do redakcji (ul. Gagarina 39, I p., pok. 5).

Winicjusz Schulz
redaktor naczelny „Głosu Uczelni”

Echa – polemiki – listy

W odpowiedzi B. Gronowskiej, Z. Naworskiemu i A. Sokali

W numerze październikowym Głosu Uczelni opublikowany został „list” trójki moich wydziałowych (do niedawna bliskich z racji wspólnego zasiadania w Kolegium Dziekańskim) Kolegów. Jest on odpowiedzią na czwarty felieton Prof. Mariana Filara. Ponieważ list zawiera nie tylko stwierdzenia nieściśle i nieudowodnione ale także wprost nieprawdziwe, konieczne jest sprostowanie.

Po pierwsze, nie „stoję pod zarzutem popełnienia przestępstwa plagiatu”. W żadnym z toczących się postępowań nie został mi postawiony zarzut plagiatu. Nie stawia go prokuratura (która prowadzi postępowanie jedynie „w sprawie”, a zatem nie przeciwko mnie); nie stawiał rzecznik dyscyplinarny UMK; odżegnuje się od niego wezwana do przeprosin oraz zapłaty sumy na cel społeczny Prof. W. Stojanowska oraz ksiądz M. Kosek; plagiat wyklucza także jeden z sygnatariuszy listu, ówczesny dziekan WPIA, który w oficjalnym piśmie do Rektora UMK uznał go cyt.: „za bezzasadny”.

Po drugie, w sprawie przyzwoitości bądź nieprzyzwoitości reprezentowania Wydziału można oczywiście mieć różne zdanie. Nie zamierzam nikogo przekonywać do swojego. Warto jedynie przypomnieć, że poinformowana szczegółowo o pomówieniach Rada Wydziału wypowiedziała się w tej kwestii i nie dostrzegła nieprzyzwoitości w moim kandydowaniu. Prawnikom nie trzeba także przypominać o przyczynach ukształtowania się zasady domniemania niewinności.

Koledzy Wydziałowi piszą następnie, że „tak po ludzku współczują dziekanowi”. Nie brzmi to szczerze. Dalsze wywody przekonują, że sympatią i współczuciem darzą dziennikarza TVN „Uwaga”. Miał on rzekomo zamiar przygotować materiał obiektywny. Jedynie na skutek oportunistów mojego oraz „niechętnych do mojej merytorycznej obrony” osób, które mnie popierają, nie mógł. Dobrze chociaż, że zauważają, iż powstał materiał nierzetelny godzący nie tylko w moje dobre imię, ale także w Uniwersytet. Szkoda, że dopiero po fakcie. Inni przezywali już na etapie przygotowań.

Zważywszy na sensacyjny charakter programu, dla którego pracował dziennikarz oraz masowego odbiorcę, do którego był adresowany, można zastanawiać się nad tym, czy rzeczywiście było to właściwe forum dla „ratowania tego co do ratowania było”. Pytanie co w efekcie zostało uratowane byłoby jedynie retoryczne.

Nota bene warsztat bronionego przez Kolegów wydziałowych dziennikarza nie kojarzy się z rzetelnym dziennikarstwem. Z 45 minutowego nagrania, które przeprowadził ze mną, wybrał wedle swego uznania i bez autoryzacji niecałe dwie minuty; nie zainteresował się przekazaną mu opinią wybitnego specjalisty prawa autorskiego z UJ (m.in. współautora Komentarza do prawa autorskiego) Prof. Zbigniewa Cwiakalskiego; nie nawiązał też kontaktu (lub nawiązanego nie podjął) ze wskazanymi z imienia i nazwiska autorami pozostałych opinii; publikowaną recenzję prawdziwego luminarza prawa cywilnego i rodzinnego Prof. Zbigniewa Radwańskiego wykluczając plagiat zignorował stwierdzeniem: „zmarły nie może wypowiedzieć się do kamery” i pominął; nie cofnął się przed naruszeniem tajemnicy korespondencji (przed czym wyraźnie przestrzegałem zapowiadając podjęcie kroków prawnych).

Dalej, „żałujący mnie tak po ludzku” Koledzy, postępują wartości posiadanych przeze mnie opinii. Piszą, że „niektórzy autorzy opinii nie znają języka niemieckiego”, a także, że chodzi o opinie prywatne jakoby z natury rzeczy nic nie warte.

Uspokajam zatem. Moi opiniodawcy to osoby o doskonałej znajomości języka. O niektórych można powiedzieć dwujęzyczne. Jedna natomiast przygotowała opinię w oparciu o profesjonalne tłumaczenie. Z kolei o wartości opinii decyduje przede wszystkim autorytet osoby sporządzającej. Tutaj były to największe autorytety. Dopuszczalność takiego czy innego formalno-urzędowego spożytkowania opinii, to już zupełnie inna kwestia niemająca na tym etapie spraw żadnego znaczenia. W tym kontekście moż-

na także zastanawiać się nad tym, czy w obliczu zgromadzonych argumentów obrona dobrego imienia Uniwersytetu nie powinna raczej polegać na obronie własnego pracownika. Zamiast tego, inicjowane są „nowe” postępowania (w sprawie naruszenia majestatu Prof. Stojanowskiej oraz w sprawie rzekomego fałszerstwa).

Co ciekawe, Autorów listu nie dziwi natomiast fakt, że tzw. „opinia krakowska” przygotowana została przez osoby, które *expressis verbis* przyznają w tekście opinii, że nie znają języka niemieckiego. Nie korzystały przy tym z żadnego tłumaczenia opierając się na materiałach i twierdzeniach M. Koska. Języka niemieckiego nie zna prof. W. Stojanowska, która ufa całkowicie swemu pracownikowi Ks. dr. Koskowi i nie waha się inicjować postępowanie wyjaśniające. Nie zna go także żaden z autorów listu. Nie wspominając już o niezbędnej znajomości prawa rodzinnego.

Koledzy ubolewają też nad tym, że nie procesują się. To, ich zdaniem, byłaby jedyna właściwa droga obrony. Trochę to zaskakuje. Muszą przecież wiedzieć, że procesy o ochronę dóbr osobistych są długotrwałe. Nierzadko ciągną się latami i z tego powodu nie nadają się do szybkiego zakończenia czegokolwiek. Po drugie, muszą też wiedzieć (informowałem o tym m.in. na majowym posiedzeniu Senatu UMK), że postępowania takie toczą się. W telewizyjnych wypowiedziach dla TVN „Uwaga” zarówno Prof. W. Stojanowska, jak i ksiądz Kosek dali powody do uruchomienia tych właśnie procedur. Oboje wezwani do przeprosin i zapłaty kwoty na cel społeczny zgodnie zaprzeczyli, jakoby kiedykolwiek twierdzili, że popełniłem plagiat albo naruszyłem czyjkolwiek prawa autorskie (por.: www.tomaszjustynski.pl). Toczą się także inne postępowania sądowe.

Tomasz Justyński

Powyższy tekst to pełna treść listu, który otrzymała nasza redakcja. Zachowaliśmy także oryginalny tytuł oraz pisownię.

Jak widać, nazwijmy to umownie, „sprawa dziekana Justyńskiego” nadal wzbudza wielkie emocje. Zgodnie z zasadą akademickiej otwartości udostępniłszy łamy „Głosu” wyrazicielom różnych poglądów w owej sprawie. Na dodatek, szanując racje i prawa do zabrania głosu każdej ze stron, prezentowa-

liśmy i prezentujemy nadesłane do naszej redakcji artykuły, polemiki bez jakichkolwiek ingerencji i skrótów redakcyjnych. Pora jednak teraz debatę zawiesić, przynajmniej do czasu aż w owej „sprawie” nie pojawią się nowe fakty lub rozstrzygnięcia.

Winicjusz Schulz

„Echa-polemiki-listy” to rubryka na łamach „Głosu”, w której, zgodnie z jej tytułem, zamieszczamy materiały nadesłane przez Czytelników. Prezentowane tu poglądy i stanowiska nie są tożsame ze stanowiskiem Redakcji.

To nie będzie list do ukochanej osoby. Do wyboru takiego tytułu nie zainspirował mnie też Frank Sinatra swym słynnym „My Way”. Ge-neza jest o wiele bardziej prozaiczna. Chodzi o drogę jakże namacalną – tę tu i teraz, którą człek jeździ. Może to niezbyt adekwatne określenie – raczej częściej kula się, toczy, ślimaczy.

Przyznam, że napisanie tego felietonu „chodziło za mną” od dłuższego czasu, wzbierało niczym woda w Wiśle wczesną wiosną. Ba, nawet jakiś czas temu to i owo na ten temat już napisałem. Ale jedna, piąta, dziesiąta sytuacja, komentarze znajomych, sąsiadów, kogoś z rodziny, współpracowników znów zrobiły swoje. I tak to woda owa osiągnęła stan alarmowy. Człek, nawet gdyby nie chciał, musi zadać sobie tych kilka fundamentalnych pytań, z „ale o co tu chodzi?” na czele.

O co tu chodzi z tymi toruńskimi drogami, ulicami? Dlaczego aż tyle z nich naraz jest zamkniętych, zwłaszcza że nie chodzi tu o jakieś osiedlowe maleństwa. Wprawdzie już wkrótce z dumą świata rozgłoszone będzie, że wiekopomna inwestycja pod tytułem „most przez Wisłę” dobiegła końca, ale to ledwie jeden z problemów, szczególnie ważnych dla tych, którzy ze wschodu i południa do centrum Torunia podążali.

Nadal jednak rozgrzebane mamy totalnie centrum miasta (między Czerwoną Drogą a Wałami Gen. Sikorskiego). Przejazd Szosą Chełmińską, zwłaszcza w godzinach porannego i popołudniowego szczytu, to istna gehenna. Nie

Głos na stronie

Moja droga

tak dawno, jadąc od strony Wrzósów, utknąłem w korku jeszcze przed ul. Żwirki i Wigury. Mogłaby cieszyć kierowców nie tak dawno oddana do użytku nowa ul. Bema, gdyby przy okazji obyło się bez osobliwości. To wąskie gardło przed skrzyżowaniem z Szosą Chełmińską jest istnym kuriozum. Po co było robić z Bema ulicę czteropasmową i zostawić na koniec (lub początek) takie „cudo”? Wjeżdżający z Szosy Chełmińskiej dziwują się niepomrotnie, gdy przychodzi im kręcić wygibasy, zaś jadący z przeciwnego kierunku postrzegają dodatkowy pas jako źródło potencjalnych awantur i chamstwa. Zaczyna się to niejednokrotnie już na wysokości Tor-Toru. Spokojni użytkownicy drogi na Bema zwykle zajmują prawy pas. Są jednak i tacy, „których czas jest cenniejszy”. Kilkadziesiąt metrów dalej zaczyna się korrida: spychanie, wygrażanie, za-jeżdżanie drogi na chłama – byle zdążyć przed wąskim gardłem i w międzyczasie wyprzedzić ileś tam aut.

To oczywiście nie jest koniec. Rozgrzebana nadal ulica Okrężna (od strony ul. Polnej). Zamknięte dla ruchu ulice Fałata i Sienkiewicza, ograniczenia na ul. Broniewskiego. Dojazd do UMK to istna (by

użyć konceptu Aleksieja Tołstoja) „droga przez mękę”. A jak już do UMK dojedziemy, czeka nas istny railly cross. Wiem, wiem – pocierpieć trzeba, by za jakiś czas było lepiej, by tramwajem można było dojechać na Bielany itd.

Jakoś tak jednak nachodzą mnie dziwne obawy, że wraz z wjazdem tramwaju w ul. Gagarina problemy się nie skończą. Ba, może nawet nowe zaczną. Już teraz wyjazd z miasteczka uniwersyteckiego – szczególnie sprzed rektoratu – bywa dość karkołomnym zadaniem. Ciekaw jestem także, czy docelowo przewidziana jest tu sygnalizacja świetlna? Jak nie – to czeka nas horror drogowy!

Także wewnątrz kampusu na Bielnach drogi to chyba najślabsze ogniwo systemu. Czasem odnoszę wrażenie, że w zapale budowania kolejnych gmachów zapominano o dojeździe do nich. Mamy więc mikrojezdnie pełne wywija-sów, zakrętów, bywa, że zatarasowane, gdy w pędzie na zajęcia, z braku innych miejsc pracownik lub student auto wręcz porzuci.

Może zatem przy okazji tego wielkiego rozbudowania komunikacyjnego na UMK warto przedumać sprawę układu komunikacyjnego w samym miasteczku uniwersyteckim. Wiem – drogi to pieniądze, a tych ostatnio na UMK w nadmiarze nie ma. I dlatego nie mam na myśli żadnych wielkich inwestycji tylko przede wszystkim dobre i funkcjonalne pomysły. Szerokiej drogi!

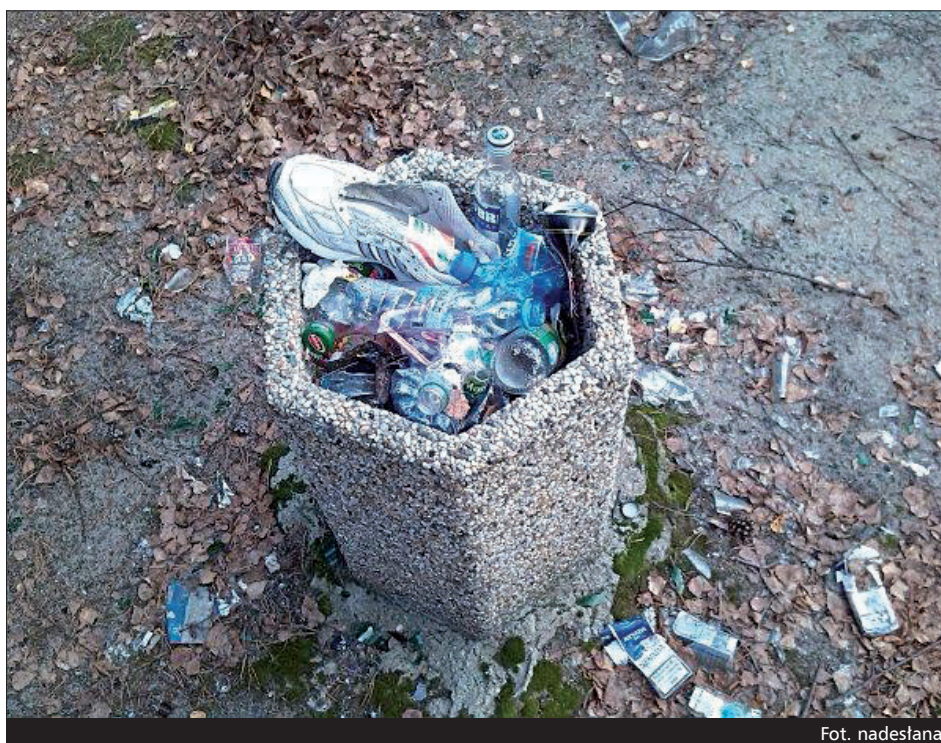
Winicjusz Schulz

Echa – polemiki – listy

Brudno w lesku

Jeden z naszych Czytelników, p. Marcin przesłał do redakcji „Głosu” wiadomość w sprawie za rzadko opróżnianych koszy na śmieci w lesie UMK, w okolicy Biblioteki Głównej.

– Ilekcć tamtędy przechodzę, tylekcć kosze są pełne. Tak było latem, tak jest teraz. Problem pełnych koszy i brudu wokół nie dotyczy jednak wyłącznie ich samych; cały laszek od wspomnianej biblioteki do Orlika przy ul. Gagarina jest brudny – stwierdza Czytelnik. Na dowód załączył kilka zdjęć wykonanych 30 października podczas spaceru. Prezentujemy jedno z nich, zrobione w okolicach Biblioteki Uniwersyteckiej.

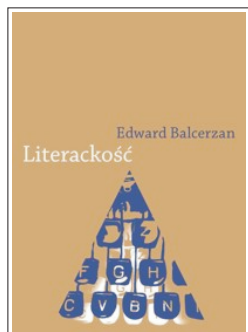


Fot. nadesłana

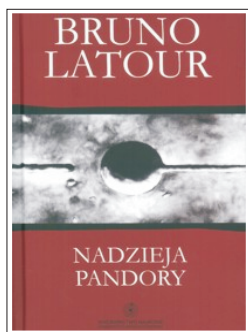


WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA

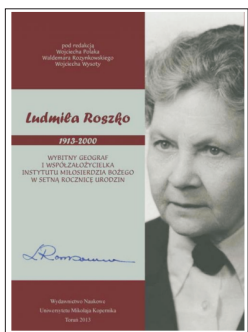
WYBRANE NOWOŚCI W OFERCIE



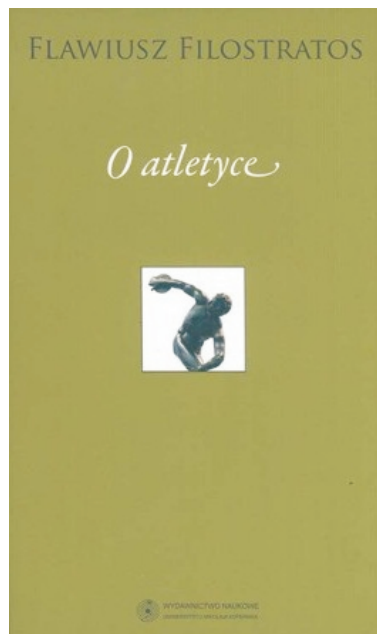
Edward Balcerzan
**Literackość. Modele,
gradacje, eksperymenty**
s. 478
oprawa twarda z obwolutą
ISBN: 9788323130659
seria: Monografie Fundacji
na rzecz Nauki Polskiej



Bruno Latour
**Nadzieja Pandory. Eseje
o rzeczywistości
w studiach nad nauką**
redakcja naukowa
Krzysztof Abriszewski
s. 404
oprawa twarda
ISBN: 9788323131403
seria: Polityka w Kulturze



Wojciech Polak
Waldemar Rozynekowski
Wojciech Wysota (red.)
**Ludmiła Roszko (1913-
2000). Wybitny geograf
i współzałożycielka
Instytutu Miłosierdzia
Bożego w setną rocznicę
urodzin**
s. 244, oprawa miękka
ISBN: 9788323131137



Filostratos Flawiusz
O atletyce
z języka greckiego przełożył, wstępem
i komentarzem opatrzył
Marian Szarmach
s. 102
oprawa twarda z kartonowym etui
ISBN: 9788323130307

Pierwszy polski przekład

Wykaz wszystkich nowości Wydawnictwa Naukowego UMK jest dostępny pod adresem:

www.wydawnictwoumk.pl

DYSTRYBUCJA PUBLIKACJI WN UMK:

tel./fax 056 611 42 38

e-mail: books@umk.pl, ksiazki@umk.pl

www.wydawnictwoumk.pl